

Redakcja i Administracja
 BIAŁYSTOK
 Kupiecka Nr. 5, tel. 10-10.
 Redaktor i wydawca:
 ANTONI FARANOWSKI.

Białostockie

BIAŁYSTOK — ŁOMŻA — SOKÓŁKA — BIELSK PODE — BRAJEMO — MOŁKARSKIE

Min. hr. Ciano w Polsce

Owacyjne powitanie gości włoskich w Warszawie Pierwsze oficjalne wizyty, rewizyty i przyjęcia

WARSZAWA, 26.2. — Wczoraj o godz. 12 min. 18 pociągiem specjalnym z Rzymu przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Włoch hr. Galeazzo Ciano z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami. Jednocześnie tym samym pociągiem przybył ambasador R. P. w Rzymie gen. Winiawa-Długoszowski.

Na stacji granicznej polskiej w Bogumińcu powitał p. ministra hr. Ciano przedstawiciel M. S. Z., radca Leopold Koziebrodzki, przydzielony na czas pobytu w Polsce do jego osoby oraz przedstawiciele władz miejscowych.

W Katowicach spotkał p. ministra hr. Ciano ambasador włoski w Polsce baron di Valentino.

Peron dworca Głównego w Warszawie oraz wyjście z dworca na aleję Jerolimskie udekorowane zostały flagami narodowymi włoskimi oraz polskimi. Na peronie ustawili się kompania honorowa wojsk lotniczych z pocztą sztandarową i orkiestrą. Przed dworcem stanęły poczty sztandarowe związków kombatanckich polskich. Przy wyjściu z dworca na chodnikach ustawili się liczni przedstawiciele kolonii włoskiej w Polsce oraz tłumnie zebrana publiczność.

O godz. 12 m. 18 przy dźwiękach hymnu narodowego włoskiego wjechał na peron pociąg, wiozący dostojnych gości.

P. minister hr. Ciano oraz jego małżonka powitali na dworcu minister spraw zagranicznych J. Beck z małżonką oraz szereg osobistości.

W czasie powitania pani Beckowa ofiarowała pani hr. Ciano wiązanek kwiatów.

Z dworca głównego p. minister Ciano w towarzystwie p. ministra Becka i p. hr. Ciano w towarzystwie p. Beckowej odjeżdżali samochodami do pałacu Błaska, gdzie mieszkał na czas swego pobytu w Warszawie.

Do osoby p. hrabiny Ciano przydzielona jest na czas jej pobytu w Polsce małżonka radcy M. S. Z. p. Mniszek.

GORĄCE OWACJE PUBLICZNOŚCI.

WARSZAWA, 26.2. — Minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano o godz. 9 podejmowany był śniadaniem przez ambasadora barona Valentino.

O godz. 16-tej minister hr. Ciano złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Ministra Ciano, odjeżdżającego z placu Marszałka Piłsudskiego, zgromadzona na chodnikach publiczność witała gorącymi owacjami, wznosząc okrzyki na cześć Włoch i min. Ciano.

DELEGACJA M. BERGAMO.

WARSZAWA, 26.2. — W Warszawie przebywa delegacja miasta Bergamo z podestą Carillo Pessenti Pigna oraz sekretarzem partii faszystowskiej prowincji Bergamo Orfeo Sellani, przybyła do stolicy w związku z uroczystością poświęcenia pomnika płk. Nullo w Warszawie.

O godz. 11.30 członkowie delegacji zlo-

żyli wizyty ministrowi spraw zagr. J. Beckowi, a następnie podsekretarzom stanu w Ministerstwie Spraw Wewn.

WIZYTY I REWIZYTY.
WARSZAWA, 26.2. — W godzinach popołudniowych minister hr. Ciano w towa-

rzystwie ambasadora Włoch A. di Valentino złożył wizyty u ministra spraw zagranicznych J. Becka oraz u p. prezesa Rady Ministrów gen. Stawoja Składkowskiego.

O godz. 16 min. 40 p. minister hr. Ciano w towarzystwie ministra spraw zagr. J. Becka i ambasadora A. di Valentino złożył

wizytę Marszałkowi Polski E. Smięgłemu Rydzowi Marszałek Polski podejmował ministra spraw zagr. Włoch herbatą.

W godzinach przedwieczornych ministra spraw zagr. Włoch hr. Ciano rewizytował minister Beck i prezes rady ministrów gen. Stawoj Składkowski.

Napięta równowaga budżetowa Sprzeciw wicepremiera Kwiatkowskiego w komisji Senatu w stosunku do wszystkich nieuzgodnionych z rządem wniosków wydatkowych

WARSZAWA, 26.2. — Na porządku dziennej wczorajszego posiedzenia kom. budż. Senatu było sprawozdanie generalne i ustawa skarbowa. Sprawozdawca generalny sen. inż. Skoczylas po scharakteryzowaniu sytuacji budżetowej państwa w latach kryzysu, zaznaczył, że obecnie mamy przed sobą preliminarz budżetowy już bez nadoboru. Jest to budżet zrównoważony, czysty już z rzędu.

ANALIZA SYTUACJI GOSPODARCZEJ POLSKI.

Dziś można stwierdzić, że wszystkie prawie dziedziny pracy są w nastawieniu pozytywnym. Ten ruch ciągle trzeba odpowiednio nasilać. Szczególnie trzeba wytrwać pomocy rolnictwu, które znowu stanęło w obliczu zachwiania swej rentowności.

Podniesienie dochodu społecznego nie da się osiągnąć gwałtownie i trzeba zostawić dla tego rozwoju czas konieczny. Tymczasem stosunki zagraniczne nie pozwalają nam czekać tak długo na te normalne ewolucje gospodarcze i zmuszają nas do forsownego prowadzenia analogicznych prac nad uzbrojeniem, rozwojem komunikacji. Tego wszystkiego nie możemy wykonać budżetem normalnym, musi to prace podjąć osobny elastyczny program gospodarczy.

Dalej mówca przedstawił analizę sytuacji gospodarczej Polski, twierdząc, że rok 1939 zanawia się o wiele trudniej.

NIKŁE DOCHODY PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH.

Preliminowane dochody przedsiębiorstw państwowych wynoszą zaledwie 4,1 proc. wszystkich dochodów państwowych. Cóż dopiero mówić o oporcenowaniu małego państwa, którego 10 dochodów z niego, który nie wyniesie nawet 1 proc. I znowu sprawdzi się zdanie, że państwo zasadniczo nie jest w stanie prowadzić dobrze i rentownie przedsiębiorstwa i powinno to zostawić inicjatywie prywatnej, która z tych swych przedsiębiorstw jest w stanie wypracować o wiele większy dochód.

Sprawozdawca popiera rezolucję, zgłoszoną do preliminarza i zżasa wniosek o uchwalenie przez senat projektu ustawy skarbowej wraz z budżetem na r. 1939-40 w brzemieniu, przewidzianym przez Sejm, ze zmianami, proponowanymi przez komisję i rozstrzygnięciem.

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA KWIAKOWSKIEGO.

P. sprawozdawcy zabrał głos minister skarbu E. Kwiatkowski. W przemówieniu swym inż. Skoczylas, iż w sprawie sytuacji materialnej pracowników państwowych i sprzeciwował sam jak też i wiceminister Gredyński stanowisko rządu. Program inwestycyjny został omówiony szczegółowo na komisji inwestycyjnej Sejmu i znajduje swe odzwierciedlenie w polskiej przyszłości zgodna z przedst. obrad parlamentu Sejmu. Niebawem więc i Senat obejmie dyskusję nad tym zagadnieniem.

Wniosek rządowy w sprawie uruchomienia nowych kredytów rolniczych wpłynął do laski marszałkowskiej w Sejmie i znajduje się na porządku obrad poniedziałkowego posiedzenia Sejmu. Rozważanie tego wniosku da ministrowi skarbu możliwość bardziej szczegółowego oświetlenia tego ważnego problemu.

— Wobec tej szczególnej w roku bież. sytuacji, otwierającej możliwość głębszej dyskusji nad najważniejszymi sprawami przy okazji rozważania ustaw specjalnych, uważam — oświadczył wicepremier Kwiatkowski — za mniej celowe ogólnikowe syntetyzowanie mego stanowiska w stosunku do wszystkich aktualnych obecnie zagadnień, ponieważ ogólnie syntetyzowałem je w przemówieniu wstępnym przy wnoszeniu preliminarza budżetowego.

Ograniczam się więc do prośby o przyjęcie ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1939/40 ze zmianami uzgodnionymi pomiędzy referentem generalnym i referentem budżetu skarbu a ministrem skarbu oraz poszczególnymi ministerstwami i z uwzględnieniem mego oświadczenia, iż wobec niezwykle napiętej równowagi budżetowej w nowym okresie oraz wobec pewnych, rysujących się w chwili obecnej trudności gospodarczych, w stosunku do wszystkich nieuzgodnionych wniosków wydatkowych wyrażam sprzeciw wynikający z uprawnień rządu zawartych w ust. 1 art. 59 obowiązującej Konstytucji.

Po przemówieniu rozpoczęła się dyskusja Sen. Przedpełski, nawiązując do twierdzenia generalnego sprawozdawcy, że należy ograni-

czyć nas spontanicznie wzajemnie zrozumienie naszych wysiłków i naszych zapleceń.

Przyczynił się Pan, Ekscelencjo, skutecznie swą pracą do wznowienia stosunków włosko-polskich i wspominamy jeszcze z radością pańską niedawną wizytę w Rzymie w towarzystwie uroczej małżonki.

Zycząc jak najkorzystniejszą i wielką ci Polsce, wnoszę kielich na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i pije, za pomyślność pańskiego narodu, pańskiego rządu i za pomyślność osobistą waszej ekscelencji.

Po objęciu odłży się raut, w którym wzięło udział kilkaset osób ze sfery dyplomatycznej i wojskowej i towarzyskich stoł-

Przyjaźń Polski i Włoch posiada głębokie i trwałe korzenie w historii obu narodów Wymiana serdecznych toastów na obiedzie u min. Becka

WARSZAWA, 26.2. — W czasie obiadu wydanego przez min. spr. zagr. J. Becka na cześć min. spr. zagr. Włoch hr. Ciano, min. Beck wygłosił przemówienie, które zaczął od słów: Ekscelencjo! Witajcie Pana na dworcu w Warszawie miałem sposobność podkreślić za wolę rządu naszego z powodu pańskiego przybycia i wdzięczność, że znalazł pan dla nas chwilę czasu w swych trudnych i odpowiedzialnych pracach i nie zaważał się przed odwiecieniem mi, jak na europejskie stosunki, drogę.

Chciałbym jeszcze podziękować specjalnie hrabinie Ciano, iż zechciała panu towarzyszyć panie ministrze.

Łączy nas zatem wiekowa tradycja przyjaźni.

A co nas dzieli? — mniej więcej 1.500 kilometrów dystansu. Pan, panie ministrze, jako wybitny lotnik wie najlepiej, że odległość skurczy się za życia naszej generacji. A jeśli dyktans geograficzny nie powstrzymał tych, którzy niedługo w prymitywnych warunkach szubel druki łączące umysły i serca naszych narodów, to sądzę, że nie wypada nam dziś zaważać się przed tą odległością, gdy szukać będziemy pogłębienia i zżywania współpracy naszych rządów w obronie interesów naszych państw i ze zrozumieniem dla słusznych interesów innych.

Wnoszę kielich — kończył min. Beck — na cześć Jego Królewskiej Mości Wiktora Emanuela Króla Włoch i cesarza Abisynii, za powodzenie wspaniałego, twórczego dzieła wielkiego wodza narodu włoskiego, Jego Ekscelencji Benito Mussoliniego i za pańską panie ministrze, osobistą pomyślność.

ODPOWIEDZ MIN. CIANO.

Na przemówienie min. Becka, min. Ciano odpowiedział m. in.

— Jestem panu bardzo wdzięczny za serdeczne słowa skierowane do mnie i za wyrażenie przez pana dowody przyjaźni, które wywołują we mnie najszlachetniejszy i najserdeczniejszy odźwięk.

Było dla mnie prawdziwą radością móc przybyć do Warszawy i odwiedzić ten szlachetny kraj tak odległy w przestrzeni, a tak bliski sercu Włoch, które od wieków uważały Polskę za naród, mimo odległości głoszący i broniący tych samych wartości cywilizacyjnych, które były siłą i chwałą narodu włoskiego.

Przyjaźń Polski i Włoch posiada głębokie i trwałe korzenie w historii obu narodów. Łą-

czy nas spontanicznie wzajemnie zrozumienie naszych wysiłków i naszych zapleceń.

Przyczynił się Pan, Ekscelencjo, skutecznie swą pracą do wznowienia stosunków włosko-polskich i wspominamy jeszcze z radością pańską niedawną wizytę w Rzymie w towarzystwie uroczej małżonki.

Zycząc jak najkorzystniejszą i wielką ci Polsce, wnoszę kielich na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i pije, za pomyślność pańskiego narodu, pańskiego rządu i za pomyślność osobistą waszej ekscelencji.

Po objęciu odłży się raut, w którym wzięło udział kilkaset osób ze sfery dyplomatycznej i wojskowej i towarzyskich stoł-

Fiolety i peleryny gronosłają w 2.

Wezwania do członków Św. Kolegium już rozszlano

CITTA DEL VATICANO, 26.2. — Wczoraj odbyły się obrady kongregacji generalnej z udziałem 55 kardynałów i sekretarza Św. Kolegium msgr Samiro. Obrady trwały tylko 15 minut.

WEZWANIE NA KONKLAWE.

CITTA DEL VATICANO, 26.2. — Prefekt ceremonii msgr. Respighi rozszlano do członków Świętego Kolegium wezwanie na konklawie, które następujące: „we środę 1 marca 1939 r. o godz. 9.30 rano w kaplicy Paolińskiej pałacu apostolskiego w Watykanie J. E. ksiądz kardynał Granito Pignatelli di Belmonte, biskup Ostii i Albano, dziekan Świętego Kolegium odprawi uroczystą Mszę Świętą o natchnienie Ducha Świętego. Ich eminencje kardynałowie będą w niej uczestniczyć, przybrani w stroje żałobne fioletowe z peleryną gronosłającą.

Po Mszy Świętej zostanie odmówiona modłtwa „De Eligendo Summo Pontifice”. Tegoż dnia o godz. 3.30 po południu ich eminencje kardynałowie, przybrani w szatyn fioletowy, wzięli udział w procesji, przy której śpiewał „Veni Creator, wstąpił procesjonalnie do konklawie, idąc w porządku starszeństwa”.

KOLOR FIOLETOWY DOMINUJE.

CITTA DEL VATICANO, 26.2. — Roboty

techniczne w kaplicy Sykstyńskiej zostały ukończone. Ostatni mur, zamykający wejście do pomieszczenia, gdzie się ma odbywać konklawie, zostanie wzniesiony w poniedziałek 27 b. m. Go towa jest już kaplica Sykstyńska, w której ustawiono małe stołki, obok nich przygotowano 62 fotele, nad którymi są baldachy. Kolor fioletowy dominuje w małej i słodkiej kaplicy. Jedynie posadzki pokryto dywanem koloru zielonego.

Ponieważ czterech członków kolegium kardynalskiego jest cierpiących, przygotowano dla nich specjalne cele, gdzie nie opuszczając łóżek będą mogli w specjalnych urnach przysłać swe głosy, które dołączone zostaną do głosów innych kardynałów.

INFORMACJE O WYNIKACH KONKLAWE.

CITTA DEL VATICANO, 26.2. — Na podwórku św. Damazego przygotowane do ustawienia dwa nury, który wywiał będzie dwa razy dźwiękiem o godz. 10-tej i 16.30 w czasie trwania konklawie na zgromadzenia w kaplicy sykstyńskiej. Jak informują w czasie trwania konklawie radiostacja wystrzelała nadawanie będzie dwa razy dźwiękiem krótkie spręgnięcia natychmiast po spaleniu kuli, na których kardynałowie będą składali swe głosy. W ten sposób nie mał równocześnie z ukazaniem się dymu nad kapłan sykstyński cały świat będzie poinformowany o wynikach konklawie. Audyeje to nadawane będą w różnych językach.

Poprawę bytu pracowników państwowych rząd uzależnia od możliwości skarbu państwa

WARSZAWA, 26.2. — Wczoraj prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął przedstawicieli międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych oraz prezesa centralnej komisji porozumiewawczej związków pracowników.

W skład delegacji wchodził: prezes Cezar Pawłowski i Stanisław Kwiatkowski oraz członkowie zarządu M. K. P. P.: Pocięlewicz,

Tytkiński, Rynkiewicz, Lebedowicz, Ślask i Giełski.

W związku z przedstawionymi przez delegację desideratami premier oświadczył, iż do dalszej poprawy bytu pracowników państwowych ustosunkuje się jak najskuteczniej, jednak stopniowo, nie realizując rząd musi uwzględnić możliwości skarbu państwa.

Spodziewana dymisja rządu Negrina oraz całkowita rezygnacja prezydenta Azany

W Madrycie coraz bardziej zwycięża tendencja zanębiania oporu

PARYŻ, 26.2. — Potwierdza się wiadomość, że Azana opuści w niedzielę wieczorem Paryż i zamieszka u swoich przyjaciół w Colonge, jako osoba prywatna. Według doniesień z Madrytu zwycięża tendencja zaniechania dalszego oporu. Wycofują się coraz więcej polityków i wyższych wojskowych. Gen. Mijala trzyma się na uboczu. Płk. Zulueta otrzymał paszport zagraniczny. Bardzo wielu polityków przygotowuje się do wyjazdu z Hiszpanii.

RZĄD NEGRINA PODA SIĘ DO DYMISJI.

PARYŻ, 26.2. — W kołach politycznych Paryża krąży pogłoski, twierdzące, jakoby gabinet republikański Hiszpanii Negrina miał zamiar najpóźniej w niedzielę podać się do dymisji. Jednocześnie uchodzi za rzecz pewną, że prezydent Azana opuści ambasadę hiszpańską w Paryżu, udając się

z powrotem do Sabaudii. Przed opuszczeniem Paryża prezydent Azana ma ogłosić manifest do narodu hiszpańskiego, w którym ma umotywować powody swej rezygnacji i wskazać na bezcelowość dalszej krwawej walki.

Obecny ambasador republikańskiej Hiszpanii kończy już swoje przygotowania do opuszczenia gmańcu, który w przyszłym tygodniu przekazany zostanie przedstawicielowi gen. Franco.

UKŁAD FRANCUSKO - HISPANSKI.

BURGOS 26.2. — Minister spraw zagranicznych gen. Jordana i sen. Berard podpisali wczoraj układ, składający się z trzech dokumentów. Treść układu nie została dotychczas opublikowana.

MIN. DEL VAYO ODNAŁAZŁ SIĘ...

PARYŻ, 26.2. — Działanie w

wolało tu odkrycie, że wbrew komunikatom tutejszej ambasady hiszpańskiej, min. del Vayo po swym ostatnim pobycie w Paryżu nie powrócił do Hiszpanii rządowej, lecz bawi na terytorium Francji. Po znanych dramatycznych pertraktacjach z prez. Azaną, del Vayo na pewien czas wyjechał do Tuluz, gdzie konferował z tamtejszym konsulem hiszpańskim, po czym w ścisłym incognito powrócił do Paryża.

RUCHY WOJSK.

BARCELONA, 26.2. — Oddziały armii narodowej opuszczają stopniowo Katalonię, kierując się na inne odcinki frontu zgodnie z rozkazami naczelnego wodza. Ruch wojsk jest duży, świadczący o przygotowaniu do ofensywy.

Tak się stało, że na obiedzie wydanym przez jedną z rezydujących na Riwierze angielskich arystokratek znalazło się trzech wybitnych mężów stanu. Jeden b. premier francuski obecnie „żyjący z pióra”, drugi — dyplomata, b. poseł a obecnie sławny „causeur” i autorytet w zakresie kulinarium, wreszcie trzeci — b. minister angielski a obecnie członek Izby Lordów. I gdy po obiedzie, jak to jest w zwyczaj-

„Drogi pułkowniku, widzę, że pan operuje teoriami z epoki romantyzmu. Wdzięczność, braterstwo broni, wszystko to jest bardzo ładne, ale trzeba polityk bynajmniej się z nimi nie liczyć. Właśnie zresztą dobrze, że w wymienionych przez pana wypadkach pomoc okazana Włochom przez Francję była podyktowana jej dążeniem do własnych korzyści. I dzisiaj właśnie wielu z nas robi ten błąd, że anuluje do swego

I Wielka Brytania nie może przerzucić całego ciężaru na barki Francji. A więc?...”.
„Przyznam się, że nie mogę przypuścić, aby Włochy zdobyły się na wojnę tylko dla jakichś prestiżowych celów. Byłaby to wojna niepopularna i z góry przegrana. Włochy zainstalowane będą się broniły do ostatniego człowieka, ale Włochy atakujące dla urzeczywistnienia marzeń o potęgę

stę. Wreszcie trzeci mówi, to pewność, że wojna przysięże znacznie cięższą i pod każdym względem okropniejszą od ostatniej, niewątpliwie zrujnowa zwycięzców, ale nim ci będą zrujnowani, pokonani przez nich wrogowie będą niemal starci z powierzchni ziemi. I tym razem nie powtórzy się już błąd popełniony przez Aliantów w 1918 roku. Z tego na pewno zdają sobie sprawę

ci, którzy decydują obecnie o braniu tego połączenia 120 milionów zamieszkujących totalitarne państwa”.
„Ale pan rację, panie prezydent” odzwali się miły głos gospodyni, „ale tymczasem my możemy powołać przy stoliku brigiadowych”.
T. M. Szarytyński

Józef Białoszewicz

Józef Białoszewicz

Józef Białoszewicz

BIBLIJNE ŁODZIE NA TYGRYSIE. Nowocześni wandalowie w krainie Tysiąca i Jednej Nocy.

Bagdad, w lutym.

Spacerując po stolicy Iraku, odchodząc i powracając do tych samych miejsc, nie mogąc się napatrzeć ich piękna. Żaden na świecie malarz nie byłby w stanie odwzorować gry kolorów, gdy o zmroku blade, różowe mury domostw i minaretów przegładają się w błękitnych wodach Tygrysu, a po szerokiej, spokojnej rzece suną, odpychane żerdziami biblijne okrągłe łodzie.

Owe „Kuffa” są bezwzględnie najstarszymi i najcenniejszymi typami kłopotliwych łodzi, skoro odnajduje się ich rysunki, wycięte w kamieniu na dobowych w Mezopotamii wykopaliskach babilońskich, pochodzących z trzeciego tysiąclecia przed Narodzeniem Chrystusa.

Dzisiaj nie ma ich już tak wiele, jednak dotąd używane i stanowią jedną z osobliwości Bagdadu.

„Kuffa” to właściwie duży, okrągły kosz o trzech do czterech metrach średnicy i półtora metra wysokości. Do szczególnego użytku służył gościom z południa, zmięszani z gliny. Wnętrze zaś wyłożone jest suchym nawozem oślim i według grubości jego warstwy miejscowi przewoźnicy Kurdowie określili mogący wiek tych oryginalnych łodzi. Niektóre mają ponad sto lat.

Pod wieczór pływające, ciężkie kosze wyciąga się na brzeg i ustawia w hangarze, zasłoniętym matami od deszczu.

Bagdad, niegdyś siedziba potężnych kalifów, liczy teraz 160.000 mieszkańców. Słynie z wyrobu sukna, nożów, klejnotów, jedwabiu i przedmiotów skórzanych. Posiada bezcenne zabytki wschodniej kultury i sztuki.

Niestety, cały wysiłek władz i obywateli ostatnio jest skierowany ku możliwie najszybszemu i najradkalniejszemu zatarciu wschodniego charakteru prastarego miasta. Grozę budzi bezmyślne burzenie przednich murów, pamiętających czasy wielkiego Kalifa Haruna-al-Rasida, który bez-

kosny i okrutny dla wrogów, był dla własnych poddanych monarchą szlachetliwym, mądrym, wykształconym i zamkowanym w pięknie. Panował na przełomie IX wieku ery chrześcijańskiej i utrzymywał stosunki z Karolem Wielkim.

Na swym dworze miał tłumy uczonych, poetów i malarzy, i ponoć pod jego auspicjami powstały nieśmiertelne „Bajki z Tysiąca i Jednej Nocy”.

Obecnie, jak spod ziemi, wyrastają szablony, współczesne gmachy, budowane jedynie dla komfortu i wygody. Trzeba mieć nadzieję że w porę jeszcze się opamiętają nowożytni wandalowie i zatrzymają barbarzyńskie dzieło niszczenia skarbów odwiecznej kultury.

W pobliżu jednego z przedmieść, niegdyś kipiącego życiem, dziś zamienionego w cmentarzysko, a podciągającego aż do bagnistych brzegów Eufratu, piętrzą się na czymś w rodzaju półwyspu, otoczone wysokimi wyszczerbionymi murami, malownicze stare kopuły, spośród których strzelają w niebo dwie smukłe, zmuszające wieżycę.

Jest to słynne Haruniye, samotnia ongi wzniesiona na rozkaz Haruna-al-Rasida dla popadłych w niełaskę sułtanek.

Z trudem trafili do wrot. Prowadzi do nich wąski nasyp, osłizgły od mokrych mchów i gnijących liści mastyksowych drzew.

Zardzewiałe odrzwia, nabijane mosiężnymi gwoździakami są tylko przymknięte, ale trudno je poruszyć w zawiasach. Gdy je wreszcie zdołano odemknąć, oczom moim przedstawiła się czarodziejska dekoracja.

Czworokątny dziedziniec wyłożony jest dużą marmurową czarną i białą szachownicą.

JASNOWIDZ PROF. VICHARA...

wyróżniający się spośród wszystkich, nawet najwybitniejszych jasnowidzów... zaprasza wszystkich, którym leży na sercu ich dobro, by odwrotnie podali datę urodzenia, dokładny adres, a Prof. Vichara opracuje każdego najdokładniej we wszystkich kierunkach, w szczególności loterii. Należy wypełnić kupon i przelać łącznie z kwotą 1 złoty znaczkiem pocztowymi na portło pod adresem: Prof. Vichara, Kraków, Zybkiewicza, Skrytka 567.

Kupon ulgowy dla czytelników „Echa” imię i nazwisko... dokładny adres... data urodzenia...

Pośrodku omszały basen, napelniony wodą deszczową, porośniętą rzęsą i stuletnie wierzbą, placzące nad wałami arkadami, a w głębi biały meczek, podparty rzędem kolumnienek i połączony z pustelną ścianą, w którą wmurowano koronkowej roboty brązową kratę.

Po przyjrzeniu się bliżej krata okazała się furtką.

Stanąłem u progu prawdziwie rajskiego ogrodu. Gąszcz zieleni i wszędzie różę, różę, różę: wysokopienne, krzaczaste i pnące, owijające się dokoła oblamujących się pod ciężarem złocistego owocu drzew pomarańczowych.

Rozglądałem się dokoła oczarowany. Ale czyżby nie było tu żywego ducha? Zdało mi się, że słyszę tylko westchnienia usychających przed wiekami nieszczęsnych z rozpacz sułtanek.

Mimowolny dreszcz mną wstrząsnął. Za pragnąłem widoku żyjącego człowieka.

Lękliwie wszedłem do wnętrza więzienia. Kłęcząc na rozłożonym na ziemi dywaniku, stary Czerkies z kocimi wąsami, w żółtym turbanie, odprawiał modły. Nie zwrócił na mnie uwagi i długo jeszcze padał na twarz i obracał się pobożnie to w lewo, to w prawo, wzywając opieki dwóch według islamu swoich aniołów stróżów.

W czterokątnej izbie, bielonej wapnem, było tylko jedno małe okratowane okienko. Mury były zastraszającej grubości, lecz pułap przechodził w misternie sklepioną ażurową wieżycę. Ze szczytu, na łańcuszku, cięższym od włosa, spuszczała się płonąca lampa, a od zachodu, na ujętym w łuki mironu złocono się w słońcu zdobne w arabeski imię Ałacha.

Zrębowicz.

NIEMA PEWNIJSZYCH
JAK
TYLKO
ORYGINALNE
„OLLA” GUM

Emigrant skazany na 15 lat więzienia

Sąd przysięgłych dep. Pas de Calais rozpatrywał sprawę polskiego robotnika rolnego, Michała Robaka, który latem 1938 r. zamordował swą narzeczoną, Stefanię Zydor.

Robak i Stefania mieszkali w tej samej wiosce Simencourt (koło Arras) ale pracowali w różnych gospodarstwach. Mimo to widywali się często i wkrótce zawiązała się między nimi miłość.

Michał i Stefania postanowili się pobrać.

Pewnego razu Stefania udała się do Etienne sur Suipe w odwiedziny do krewnych, gdzie poznała innego rodaka, Władysława Cichostępskiego. Po powrocie do Simencourt Stefania okazywała Robakowi obojętność i chęć zerwania.

Pod wpływem zazdrości postanowił wyrzucić z siebie na nieślubną dziewczynę.

Było to w niedzielę, Stefania otrzymała list z St. Etienne sur Suipe. Robak był przekonany, że ten list pochodzi od rywala.

Gniew jego nie miał granic. Wówczas to zapadło w jego umyśle postanowienie, które zawiadło go następnie na ławę oskarżonych.

Robak udał się na rowerze do Warlus i sprzedał rower za 100 fr. Józef Kowalczyk, który skarżył się na swój los i odgrażał, że zabije narzeczoną.

Około południa Robak powrócił do Simencourt i udał się na spotkanie Stefani, która powracała z kościoła.

Ex-narzeczeni udali się razem do mieszkania Stefani, gdzie rozegrała się krwawa tragedia.

Michał Robak zadał narzeczonej 17 ciosów nożem, po czym dogorywającą dziewczynę wyrzucił na dziedziniec, a sam zamknął się w pokoju swej ofiary i usiłował tym samym nożem odebrać sobie życie, ale skończył się tylko lekkim.

Taki był przebieg i motywy zbrodni, która zawiadła Michała Robaka przed oblicze sądu przysięgłych w St-Omer.

Sąd po naradzie skazał go za tę zbrodnię na 15 lat ciężkich robót.



Jaki grubasek
duszy i sili! Tym właściwym odżywianiu kadeś daleko dobowe i zdrowe się chowa. Właściwe odżywianie, to codziennie:
Kawa Słodowa
Kneippa

Pół miliona dolarów łapówek wziął nieuczciwy sędzia.

W Nowym Jorku wyszedł na jaw nowy sensacyjny skandal na tle przekupstwa sądowego. Prokurator Thomas E. Dewey, oskarżył sędziego Martina T. Mantona, urzędującego w sadzie St. Jędni. Otrzymał on „pożyczkę” od różnych firm i korporacji w zamian za przychylne dla nich wyroki. Oskarżony sędzia pobrał mianem ten sposób pół miliona dolarów.

Sensacja Nowego Jorku była również wiadomością, iż trzymany w ukryciu przez prokuratora Deweya gangster Georg Weinberg, główny świadek prokuratury w sprawie o przekupstwo, wytoczonej przeciw przywódcy organizacji politycznej Tammany Hall w New Yorku, popełnił samobójstwo. Zachodzi możliwość, że Weinberg sam nie pozbawił się życia, lecz został zastrzelony z rewolweru detektywa, by nie mógł świadczyć przeciw potężnemu politykowi nowojorskiemu.



Maria Szelechow

Pierścień GRZECHE

Powieść 67

Przesada



— Czy szanowny pan jest zadowolony z uczesania?

Inez odskoczyła od niego ze złością.

— Uważaj, żebyś nie pożałował... nie wiesz, do czego jestem zdolna... Nie zatrzymam się przed niczym, aby swego dopiąć. Aby tylko nie spotkało cię jakiegoś niespodziewanego nieszczęścia. Zupelnie niespodziewanego...

— Grozisz? — podszedł do niej ze zmienioną twarzą. Ścisnął pięści. Oczy miał posępne i groźne.

Cofnęła się, lecz krzyknęła beczelnie:

— Tak, grozę i wcale się ciebie nie boję. Mam cię w rękach, ty wspaniały goły arystokrato, zakochany w tej wydrze Rianie, która z pewnością wyrzuci cię za drzwi...

— Milcz, ty... — rozwścieczony podskoczył do dziko śmiejącej się Meksykanki, mocno schwył ją za ramiona i pchnął z taką siłą, że upadła na podłogę.

— Jeszcze jedno słowo, a nie odpowiadam za siebie... — wyrzucił z nienawiścią.

Odszedł do drzwi, ciężko oddychając. Zamknął oczy i raptem...

— Bij mnie, bij... Teraz jesteś dopiero prawdziwym mężczyzną... Błagam zostaw ślady na moim ciele... O, Igorze, pragnę cię takim, jak teraz... Kocham cię...

Podpełza do niego jak obity pies, objęła rękami jego kolana, patrzyła nieprzytomnymi oczami w jego zdumioną twarz.

— Gadzina — wyszeptał ze wstrętem, odrzucając ją nogą. Podbiegł do drzwi, otworzył je pośpiesznie i z westchnieniem ulgi znalazł się na korytarzu. Nie zauważył napotkanego po drodze wysokiego lokaja, obserwującego go uważnie.

Zdenerwowany wyszedł z hotelu, chcąc jak najszybciej na zawsze zapomnieć o wstrętnej Meksykance.

Inez wolno podniosła się z podłogi, obejrzała się wokół jak błędna. Nurtowała w niej niezaspokojona żądza i dzika nienawiść do człowieka, który ją odrzucił, gdy była już prawie pewna, że go zwycięży...

— Co za kłesa... ale mu tego nie daruję... Podły... On nawet nie podejrzewa, do jakiego stopnia mam go w rękach... Ha, zobaczmy... Ja jeszcze nie przegrałam... A tymczasem wyprowadzam się do siebie. Mam dość hotelu.

Zadzwoniła. Wszedł wysoki lokaj. Zdawało się, że stał za drzwiami i tylko czekał na jej wezwanie.

— Proszę rachunek, wyjeżdżam — rzuciła krótko.

— Pani opuszcza Berlin?

— Co to was może obchodzić? To moja rzecz.

Spojrzała z gniewem na lokaja.

— Ładny chłopak — pomyślała mimowoli — szkoda że lokaj... — Uśmiechnęła się smutno i obrzuciła go takimi spojrzami swych płomiennych oczu.

Niezaspokojone zmysły i obrażona ambicja domagały się zadośćuczynienia.

— Macie ładne usta... lubię blondynów... — rzuciła jakby od niechcenia.

Ledwo uchwytyny uśmiech musnął zmysłowe usta lokaja. Stał w pozie pełnej szacunku, spuściwszy skromnie oczy, jakby nie rozumiejąc awansów, czynionych przez Meksykankę.

— Niemieccy mężczyźni to durnie — wypaliła wyzywająco.

— Pani tak sądzi? — spytała cicho. Zbliżył się do niej nagle, chwytając ją za przegub ręki.

— Sądzę.

Sekunda i silne ręce uniósł ją lekko. Gładko ogolona twarz typowego Niemca o przenikliwych oczach i zmysłowych ustach nachyliła się nad nią.

— Niemieccy mężczyźni nie są durniami... i nawet gdy życie robi z nich lokajów, nie stają się zabawkami w rękach ekscentrycznych dam, szukających mocnych wrażeń. Niech pani sobie zapamięta, że niemiecki mężczyzna bierze wtedy, gdy on chce, ale nie wtedy, gdy go chce kobieta, zawiedziona przez innego...

— Chamie, jak śmiesz... — wrzasnęła Inez. Z całej siły spoliczkowała lokaja.

Nawet nie drgnął. Zdawało się, że policzek przeszedł bez wrażenia, tylko oddychał szybko i urywanie.

— Meksykanki są nieostrożne — wyszeptał.

— Idź do diabła, durniu. Wino się w tej chwili, bo narobię alarmu.

— Proszę mnie nie tykać. Jeszcze bruderschaftu nie piliśmy... Zresztą muszę z panią poważnie porozmawiać.

— Precz w tej chwili, chamie, chamie, ja ci pokażę — wrzeszczała, tupiąc nogami.

— Milcz! — W głosie jego dzwiała groźba. Walnął mocno pięścią w stół, tak, że zadzygotały i zadzwieżały na nim talerze i szklanki.

Ten okrzyk uspokoił ją od razu. Zdumiona osunęła się na kanapę z osłupieniem patrząc na dziwnego lokaja.

— Przepraszam, byłem ordynarny, ale pani mnie sama do tego zmusiła. Nie znośzę gdy kobieta podnosi na mnie głos. Nie jestem do tego przyzwyczajony... A teraz, mistress Dzenkins, porozmawiamy poważnie...

— Nie mam z wami nic do gadania

— Pani może ze mną nie, ale ja z panią mam. Długo czekałem na odpowiednią chwilę, ale pani była tak zajęta innym, że nie miałem okazji z panią mówić. Teraz, kiedy kochanek pani porzucił...

— Co za beczelność... Skąd wiecie?...

— O, wszakże jestem już sześć lat lokajem w dużym hotelu, a tu ściany mają uszy... My, hotelowa służba, znamy najbardziej poważne sprawy naszych gości, przezwyczajone zaś gdy chodzi o kobiety... o tak ładną kobietę jak pani.

Inez siedziała jak przytłoczona i w osłupieniu patrzyła na lokaja. Hipnotyzował ją zimnym spojrzeniem inkwizytora.

—Pani pozwoli, że będę mówił dalej? — spytał uprzejmie i ciągnął:

— Przyznam się szczerze, że od pierwszego spojrzenia pani mnie bardzo interesowała. Wzbudziła moją ciekawość i pani powierzchowność i pani przeszłość. Podobnych kobiet nie spotyka się na każdym kroku, kiedy zaś uroda, młodość, temperament i miliony koncentrują się w jednej osobie, jest to doprawdy wyjątkowa okazja... Więć powtarzam... zainteresowała mnie pani... Działam jednak zawsze bardzo rozsądnie... W dzisiejszych czasach tak łatwo o pseudo-milione, które w końcu okradają gości hotelowych... Proszę wybaczyć... ale żyjemy w tak niepewnych czasach... Otóż prosiłem wywiadowcze biuro w Nowym Jorku o poinformowanie mnie co do pani osoby, bo właśnie kiedyś przypadkowo czytałem, że niejaka pani Dzenkins...

— Na Boga, co pan wie o mnie? — śmiertelnie blada Inez z przerażenia patrzyła w uśmiechniętą twarz lokaja.

— Nic nadzwyczajnego, o ile oczywiście nie bracie w rachubę, że pani była kochanką przemysłowca alkoholu i narkotyków, znanego pod nazwą „Czarny Bill”... w obawie przed jego szantażem wysłała pani za mąż 23-letniego Dzenkinsa, że po ślubie jednak „Bill” zmuszał panią do utrzymywania z nim stosunków i że czasami nawet pani pomagała (wemu kochankowi) w jego ciemnych sprawach... że Nat Dzenkins umarł w bardzo tajemniczych okolicznościach... Podobno został otruty. Wiem również, że panią aresztowano w związku z tą tajemniczą śmiercią... lecz wypuszczono na wolność z braku dowodów. Kochanek zaś pani siedzi w więzieniu, przeklinając prawdopodobnie swą kochankę, która nie oszczędzała go w zeznaniach przed sądem...

(d. c. n.)

Przygotowania do wzmożenia ruchu turystycznego i letniskowego w woj. białostockim

Rozpoczęły się przygotowania do akcji letniskowej i ruchu turystycznego w naszym województwie w letnim sezonie 1939.

W Augustowie p. starosta Eichler zamierza wczesną wiosną zwołać zjazd osób, interesujących się turystyką na pojezierzu. W roku bieżącym ma powstać w Augustowie oddział Polski Tow. Krajoznawczego.

W Grodnie wydział powiatowy interesuje się żywo sprawami letniskowymi. Tworzą się komisje letniskowo-turystyczne. Utworzone ma być osobne biuro letniskowo-turystyczne pod kontrolą p. naczelnika St. Autuchowicza.

Sprawy letniskowe i turystyczne w powiecie wołkowskim powierzono

nie zostały p. J. Lubieńskiemu.

W powiecie białsko podlaskim organizuje się komisje letniskowo-turystyczne w Mielniku (b. pięknie położonym nad Bugiem), Wojskowie i Sutnie.

W powiecie białostockim zaczęły już organizować letniska 15 miejscowości.

Zastępstwo Wojew. Biura Funduszu Pracy w sprawie zatrudnień powierzono Wydz. Powiat.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy powierzyło Wydziałowi Powiatowemu swoje zastępstwo w sprawach zatrudnień.

Wobec powyższego zgłaszać się należy do Wydz. Pow. w Białsku

Pod przewodnictwem prezesa m. Grodna p. W. Cieńskiego odbyło się posiedzenie Komisji teatralnej z udziałem przedstawicieli Zarządu Miejskiego m. Białegostoku.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Teatru Objazdowego za pierwsze półrocze, jakie złożył dyr.

O lepszy repertuar Objazdowego

Obwady Komisji i straszel

p. Wł. Czerny, rozwinęła się ożywiona dyskusja nad repertuarem sztuk wystawianych w okresie od września do końca stycznia.

Komisja stwierdziła, iż dobór sztuk i kolejność repertuaru nie są zawsze odpowiedni i szczęśliwi, tłumaczy spadek frekwencji, tak w Grodnie jak i w Białymstoku. Niedociągnięcia te powstały z różnych przyczyn: brak atrakcyjnych sztuk i trudności otrzymania ich z repertuaru teatrów warszawskich, próba Teatru Objazdowego grania z tak szczupłym zespołem jednocześnie w Grodnie i w Białymstoku itp.

Dyrekcja Teatru Objazdowego w porę zorientowała się w tych trud-

nościach i już w sztukach „Głód rodzinny” oraz „Kiedy kobieta śla- mie”, znacznie poprawiły frekwencję teatru.

Ożywiona dyskusja wywołała sprawę przedstawień w Teatrze Miejskim w Białymstoku, który oprócz Teatru Objazdowego sprawował inne zespoły i zarówno w tym, jak i w przyszłym sezonie teatralnym z drogi tej nie zejdział.

Publiczność białostocka dała dowód wszechstronnych zainteresowań, jeśli chodzi o teatr, ocenila należytą i poparła takie imprezy, jak „Halcyon”, „Polawiający perełki”, bajki dla dzieci, koncerty i poranki muzyczne. Teatr Miejski nie może ograniczać się jedynie do przedstawień zespołu dramatycznego z Grodna, a od czasu do czasu pragnie pokazać publiczności białostockiej operę, operetkę, względnie przedstawienia w wykonaniu doborowych sił teatrów warszawskich. Rzecz oczywista program i kolejność tych występów będą układane w ten sposób, aby nie stwarzać trudności Teatrowi Objazdowemu, który otrzymuje nadal subsydium z Zarządu Miejskiego w Białymstoku i korzysta z ulg przy wynajmowaniu sali.

Następnie Komisja przedyskutowała zamierzenia repertuarowe Teatru na drugie półrocze, wypowiadając się za wystawieniem bardziej wartościowych i interesujących sztuk. Proponowana przez przedstawiciela Białegostoku „Galazka rozmarynu”, jako wznowienie z r. ubiegłego, mogłaby być wystawiona, jeśli organizacje, które podobno zapewnić mają zakupienie większej ilości biletów, uczynią to w formie bardziej wiążącej.

Na zakończenie Komisja zastanowiła się nad stanem finansowym Teatru i postanowiła ponownie czynić starania o uzyskanie stałej subwencji z Funduszu Kultury Narodowej dla Teatru Objazdowego Samorządów Wojew. Białostockiego.

Z kłoty żalobnej

f. p.

Romuald Tylicki

Dnia 21 bm. zmarł w Warszawie znany w naszym mieście i powieści nie szanowany f. p. Romuald Tylicki, właściciel Domu Bankowego.

Zmarły był rodowitym białostoczaninem. Przed wojną światową pracował w bankowości, zajmując poważne stanowisko w ówczesnym Banku Handlowym. Z Białegostoku został przeniesiony na prekuranta do Słonima, a następnie do Baranowicz i Białegostoku, gdzie piastował stanowisko dyrektora banku.

Po wojnie Zmarły powrócił z rodziną do Białegostoku i otrzymał w tutejszym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (ob. Banku Polskiego) stanowisko dyrektora, na którym pozostawał przez kilka lat, obejmując z kolei funkcję dyrektora ówczesnego Banku Przemysłowego Warszawskiego.

W roku 1929 Zmarły otworzył w Białymstoku własny Dom Bankowy, który istniał do roku bieżącego, kiedy to z powodu przewlekłej choroby właściciela — uległ likwidacji.

S. p. Romuald Tylicki był człowiekiem prawego charakteru i szlachetnego serca.

Bieda ludzka zawsze znajdowała u niego współczucie i pomoc.

Zwłoki Zmarłego przewieziono do Białegostoku i tu pochowano na cmentarzu parafii farniej.

Nech mu ziemia lekka będzie!

Choroby zakaźne

Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego w ubiegłym tygodniu zanotował: 3 wypadki błonicy, 2 zapalenia opon mózgowych, 1 odry i 3 świnki

Kradzież prądu

Kontroler Elektrowni Wiktor Dojłida, zameldował policji, że w dniu 24 bm. stwierdził kradzież prądu w organizacji żydowskiej, w której zamieszkuje „kibuc” mieszczącej się przy ul. Kupieckiej 11.

Ukarań

Władze administracyjne ukarały za przekroczenie przepisów: dorosłych — 3, samochodowych — 2, meldunkowych — 2, o ruchu — 2, handlowych — 1, zakłócenie spokoju publicznego — 2, dręczenie zwierząt — 2, nieodświetlenie latarni domowych — 2, potajemny ubój — 2.

Piekarnia z mieszkaniem i sklepem nowoczesnie urządzone do sprzedania. Cena 5000. Informacje: Sz. Abramowski, Górnego ul. Kilińskiego 6.

BIAŁYSTOK--SZANGHAJ

Perspektywy eksportu białostockiego na rynki zamorskie

W Chinach istnieje dużo zainteresowanie białostockimi towarami. Prowadzona jest ożywiona wymiana korespondencji pomiędzy Białymstokiem a importerami z Chin i eksporterami hamburskimi. Do konkretnych transakcji jednak nie dochodzi, gdyż proponowane ceny są za niskie.

Importerzy mandzurscy zgłosili do władz tamtejszych swoje zapotrzebowanie na tkaniny białostockie i oczekują w tej sprawie decyzji. Do czasu podziału kontyngentów pomiędzy tamtejszych importerów trudno zorientować się co do dalszych losów białostockiego eksportu na rynek mandzurski.

W Indiach Brytyjskich — wobec wyprzedania zapasów z lat ubiegłych — należy spodziewać się zwiększonego zapotrzebowania.

W grudniu ub. r. bawił w Białymstoku przedstawiciel jednej z większych firm importowych z Bagdadu, proponował jednak tak niskie ceny, że do zawarcia transakcji nie doszło. Na ogół w krajach bliskiego wschodu zainteresowanie towarami włókienniczymi jest obecnie słabe,

ze względu na niesezonowy okres.

W Unii Południowej Afryki koniunktura uległa polepszeniu. Po obniżeniu cennika na tkaniny, wywozzone do Afryki Południowej, zaczęły wpływać większe zamówienia. Zdaniem przedstawicieli białostockich w Afryce, trudności zostały już przełamane, wobec czego należy spodziewać się systematycznego udzielania zamówień białostockim grupom eksportowym, a to tem bardziej, ponieważ pierwsze zamówienia zostały wykonane przez spółki eksportowe bez zarzutu.

W Afryce Południowej brak zapotrzebowania na tkaniny, natomiast

powieć popyt na kocy białostockie.

W Unii Południowej Afryki i Indiach Bryt. jest wielkie zainteresowanie się białostockimi płodami, to też należy liczyć się ze wznowieniem eksportu tego artykułu. Z Indji Bryt. uzyskano większe zamówienia na płody.

Co robić w czasie alarmu lotniczego

Z chwilą usłyszenia albo spostrzeżenia sygnałów alarmu musi ustąpić wszelki ruch, zniknąć wszelkie resztki światła. Wolno poruszyć się tylko pógotowiom sanitarnym i

pożarowym, których członkowie zaopatrzeni są żółto-czerwonymi opaskami.

Znajdować się będą mogły na ul. także organa nie bojowe, jednak konieczna na ćwiczenia: Są to rozjemczy z opaskami białymi na czapkach względnie kapeluszach, posiadający legitymacje wystawione przez Dowódcę O. P. L. O.K. III, dalej przedstawiciele prasy z opaskami żółtymi i napisem ćwiczenia, a także legitymacjami, ostatecznie „g. ście” (przedstawiciele władz centralnych) posiadający opaski żółte bez napisu i legitymacji. Wymienieni, a więc rozjemczy prasy i goście będą posługiwali się w ograniczonej mierze także samochodami, zaopatrzonymi w chorągiewki takiego koloru jak posiadane przez nich opaski.

Wszelkie nieuprawnione do kursowania pojazdy winny być sprawozdane przez służbę bezpieczeństwa na najbliższe podwórce, które nadaje się do umieszczenia wozów.

Nalot musi zastać ulice miasta puste.

Sądymy, że w naszym mieście mieszkańcy, zdając sobie sprawę z doniosłości ćwiczeń OPL lojalnie wykonując obowiązujące przepisy i dowiodą, że są dobrymi zdyscyplinowanymi obywatelami Państwa, gotowi do należytej obrony przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu napałów powietrznych.

Hajnówka w ciemnościach

Hajnówka — wielotysięczna osada przemysłowa, gdzie pełno gnieździ się elementu niepożądanego, zmrokiem pogrąża się w ciemności.

Światło elektryczne gaśnie na słupach, utrudniając późniejszym dostanie się do domów, a nade wszystko narażając obywateli na rozma-

ite niebezpieczeństwa.

Taki stan rzeczy jest poprostu skandaliczny i wiąże się z wyraźnym lekceważeniem bezpieczeństwa.

Od kogo to zależy nie wiemy, w każdym razie takie karygodne niedbalstwo musi być natychmiast usunięte.

Petarda na wiat okaleczyła ciężko dziecko

Przez wieś Zabiele w pow. łomżyńskim w tych dniach przejechał orszak weselny do kościoła w Kolnie.

W pewnej chwili jadący bryczką Antoni Bednarski rucił na szosę sporządzoną przez siebie petardę z calichlorium.

Do petardy, która przez pewien czas nie eksplodowała, podbiegli 10-

letni Henryk Bazydło i poczał jej przyskakać się. W tym momencie nastąpił wybuch, od którego pochylony nad petardą chłopak doznał poszarpania nogi, ręki i oka.

Rannego chłopca w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala łomżyńskiego, skąd lekarze odesłali go do szpitala w Warszawie w celu ratowania zagrożonego wzroku

Fundusz Obrony Narodowej

przy Cechu Rzeźników i Wędliniarzy-Chrześcijan w Białsku-Podlaskim rośnie

Cech Rzeźników i Wędliniarzy Chrześcijan na miasto i pow. Białski Podl. w Białsku Podlaskim opodatkował się w swoim czasie na rzecz FON. po 30 gr. od każdej doprowadzonej do uoju sztuki. Składki wpływały na konto i jak należy przy puszczać, zebrana była poważna kwota.

Cech w dalszym ciągu składki na FON. zbiera w dotychczasowej wysokości, jednak fundusze te gromadzi na specjalnym koncie w KKO. w Białsku Podl., przyczem zamierza zebrać większą kwotę i nabyć sprzęt wojenny dla Armii.

Za dość krótki okres czasu konto FON. przy Cechu wykazuje już sumę zł. 757 i stale będzie wzrastać.

Za ofiarnością swą na celę obrony Cech otrzymał dyplom Funduszu Obrony Narodowej.

Doktor M. KANEL

Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95
Weneryczny, płciowy, skórny, włosów
przyjmuje: od 9-11 od 5-8

Gdy hetmanowa Branicka wydzierżawiła Białystok Prusakom

Prezes Koła miłośników historii literatury i sztuki w Białymstoku gromadząc materiały historyczne, znalazł na strychu kościoła w archiwum jeden z dwóch oryginałów umowy zawartej między wdową po hetmanie Branickim a władzami pruskimi, w sprawie wydzierżawienia miasta Prusom. W umowie tej zamieszczona została wzmianka, że do umowy doreczony jest plan miasta z 1799 r. jednakże planu tego w archiwum kościelnym nie znaleziono.

Zarząd miasta Białegostoku zwrócił się więc bezpośrednio do niemieckiego archiwum państwowego w Berlinie i otrzymał niedawno kopię planu w naturalnej wielkości. Bliższe zbadanie tej kopii wykazało, że plan stanowi rewelacyjny przyczynek do historii miasta.

Plan ten, sporządzony w 1799 r. przez „Wojenno-Ekonomiczną Kamerę Departamentu Białostockiego Prus Nowoschodnich”, w formie ok. 1 m. na 0.80, jest tak dokładny, że podaje nie tylko wszystkie ówczesne ulice i place miasta, ale i numery hipoteczne wszystkich budynków w Białymstoku. Należy przy tym pamiętać, że właśnie Niemcy w czasie swego wladania ziemią białostocką w latach 1795—1810 wprowadzili hipotekę.

Porównanie tego planu z wykazem nieruchomości białostockich z

1772 r. pozwala stwierdzić rozrost miasta w latach 1772—1799. Białystok już wówczas był bardzo rozległy, choć nie bardzo gęsto zabudowany.

Wszyscy od lat 15 do 60 obowiązani do służby przeciwlotniczej

Na podstawie ustawy z r. 1934 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o obowiązkach ludności i władz w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju.

Jako podstawową jednostkę samoobrony, określono każdy dom mieszkalny. Przygotowanie do samoobrony polegać musi na wyszkoleniu personelu, zaistalowaniu odpowiednich urządzeń i uświadomieniu wszystkich mieszkańców o wojnie lotniczo-gazowej.

Wyszkoleniu podlegają wszystkie osoby w wieku lat 15—60, które zostaną do tego wyznaczone przez zarządy gmin. Wyznaczeni mają obowiązek uczęszczać na wszystkie wykłady i brać udział w ćwiczeniach jakie władze dla nich zorganizują.

Przygotowanie służby OPL na terenie domu leży przede wszystkim w interesie ludności. W czasie wojny bowiem władze tylko w wyjątkowych wypadkach będą mogły udzielać pomocy poszczególnym domom. Będą one musiały obronę przed gazami, skutkami bombardowania, czy pożaru przeprowadzać we własnym zakresie.

Dlatego trzeba się w tym kierun-

dr. Walewski

choroby skórne, weneryczne, moczołciowe
Sienkiewicza 14, tel. 5-93

SWIAT Dziś wielka premiera Początek 4, 6, 30, 9
Pretekst nad tym filmem raczył i rzyć p. min. Józef Beck

OLIMPIADA w BERLINIE

Część I-sza

„ŚWIĘTO NARODÓW”

realizacji Leni Riefestahl

Uwaga: Do Młodzieży i Sportowców! — Pragnąc udostępnić wszystkim obejrzenie tego arcydzieła, od godz. 3 do 5-aj za okazaniem legitymacji udzielamy zniżki

W nadprogramie: Życie i śmierć Ojca Św. Piusa XI

2 LAMPOWA SUPERHETERODYNA

Wyłączna sprzedaż i demonstracja i firmie

„Centrala Światła”

L. KALWARYJSKI

Białystok Piłsudskiego 16



TRIO

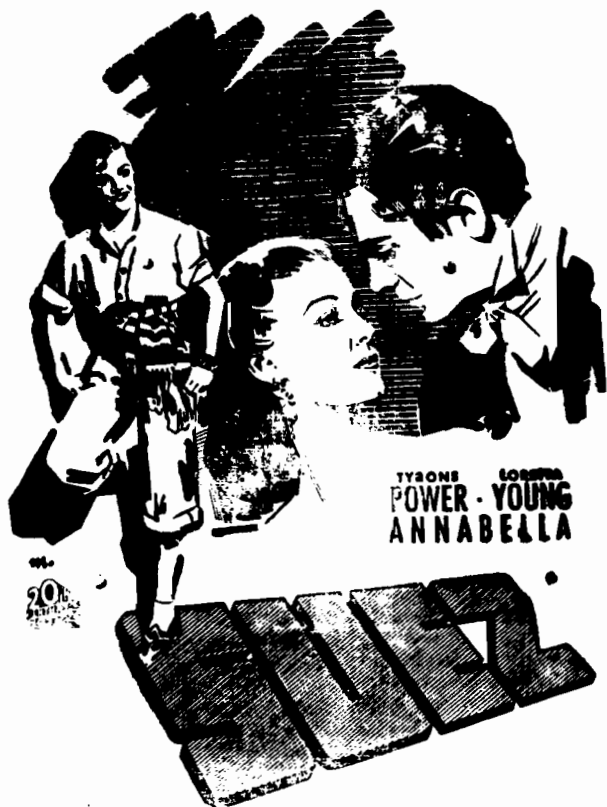
Kino „PAN”

Ceny miejsc od 54 gr.

Dziś

Pocz. 5, 6,45, 8,30 i 10 w.

monumentalnego arcydzieła zrealizowanego koszt. milionów



Mimo olbrzymich kosztów związanych ze sprowadzeniem tego obrazu — CENY MIEJSC ZWYKŁE, bilety wolnego wstępu, oprócz ściśle urzędowych i prasowych, nieważne.

Ubiory damskie i męskie

z pierwszorzędnymi magazyn. warszawskich

St. KŁOSOWSKI
ul. Kilińskiego 14, tel. 10 01

Kino „PAN”

po filmie „KRÓLEWNA SNIEŻKA”
po filmie „KLAMSTWO KRYSTYNY”
po filmie „SUEZ”
wyświetli najnowszy przebieg

SKRADZONE ŻYCIE

z Elżbietą Bergner w roli gł.

FRYZJER DAMSKI

(były współpracownik firmy „RENÉE” w Zakopanem)

Specjalność TRWAŁA ONDULACJA

Białystok, ul. Br. Pierackiego 34 (b. Warszawska) W PODWÓRZU.

Niniejszym zawiadamiam Szanowne Klientki, iż uzupełniłem swój zakład w najnowsze aparaty ostatniej konstrukcji do TRWAŁEJ ONDULACJI.

Wykonuję trwałą ondulację pod gwarancją, bez różnicy jakości włosów.

Higieniczne i nowoczesne urządzenie zakładu, jak i fachowa obsługa dadzą pełną gwarancję zadowolenia Szan. Klientkom.

Z poważaniem

TOMASZ ŚLAWIŃSKI

ul. Br. Pierackiego 34 (W PODWÓRZU)

.....A jednakowe najpiękniejsze fryzury wykonane są w zakładzie fryzjerskim (wyłącznie damskim)

W. Goszczyckiego

BIAŁYSTOK, KILIŃSKIEGO 10

MANICURE NA MIEJSCU.

Popierajcie LOPP.

NIE REKLAMA

LECZ RZECZYWISTOŚĆ

Zamiast zuiytej garderoby męskiej każdy może otrzymać pierwszorzędne wełniane materiały wyróbów bielskich na garnitury i palta męskie i damskie. Na żądanie wszelkie zamiany przeprowadzamy w domu klienta. Informacji udzieli tel. 16 49.

UWAGA! Sprzedajemy również bardzo TANIO różne RESZTKI na ubrania.

Białystok, ul. Nowy Świat 10 parter w podwórzu.

Dr. Anna Indenbaum

Sienkiewicza 24, tel. 15-26.

Choroby skórne i weneryczne wyłącznie u kobiet.

Przyjście: od 10-2 i od 5-7.

dr. Adamowicz

choroby wener., niemoc, skórne

przyjmuje od godz. 9-1 i 4-7

Piłsudskiego 17, tel. 6-40

LEKARZE SPECJALISTI

Dr. LEA BOMASZOWA, okulistka i chor.

by kobiece. Białystok, M. Piłsudskiego

tel. 6-46, przyjmuje od godz. 9-1 i 4-7

Dr. Adamowicz, choroby weneryczne

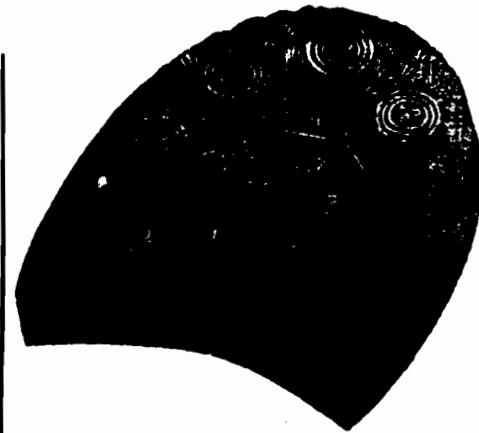
skórne. Przyjmuje od godz. 9-1 i 4-7

Białystok, Marz. Piłsudskiego 17.



KAWA STELLA
DLA CIEBIE I TWOJEJ RODZINY

Ządać we wszystkich sklepach spożywczych



Najtrwalsze obcasy i skórę gumową w najlepszym gatunku — POLECA — Fabryka Wyrobów GUMOWYCH

„Brage”

w Warszawie PRZEDSTAWICIEL na Białystok i Kresy Wschodnie

M. SEROK

BIAŁYSTOK,

ul. Piłsudskiego 2

Telefon 71

STUDENT Z OXFORDU

Dziś w **APOLLO**
Pocz. o godz. 5.30, 7.45, 10.
Ceny od 54 gr.
Jubil. film M.G.M.

Przed dniem 1 marca

Na kim ciąży obowiązek zeznań podatkowych?

Jak wiadomo, ostatnio wprowadzone zostały zmiany, zarówno w podatku dochodowym jak i obrotowym, przyczem w tym ostatnim podatku sięgnięto nie do wypróbowanej metody zmiany drogą noweli niektórych tylko przepisów, lecz starą ustawę zastąpiono nową ustawą o podatku obrotowym.

W tym stanie rzeczy, skoro mamy do czynienia z nowymi normami prawnymi z zakresu podatku dochodowego i specjalnego, należy uprzytomnić sobie, jak się obecnie przedstawia obowiązek składania zeznań do tych podatków.

Jeżeli idzie o podatek obrotowy sprawa nie ulega żadnej zmianie, albowiem nowe przepisy wejdą w życie dopiero od dnia 1 stycznia 1940 roku i teraz obowiązek fasonowania obrotów ciąży w dalszym ciągu na następujących kategoriach płatników:

1) Właściciele wszystkich bez wyjątku przedsiębiorstw prowadzących księgi handlowe lub uproszczone

ne księgi gospodarcze, przyczem zeznania składa się na osobnym formularzu dla każdego przedsiębiorstwa.

2) Bez względu na fakt prowadzenia ksiąg wszystkie przedsiębiorstwa dwu pierwszych kategorii handlowych względnie pięciu pierwszych kategorii przemysłowych (od I—II kat. handl. I—V kat. przem.)

3) Wszystkie osoby wykonujące samodzielnie wolne zajęcia zawodowe (np. lekarze, adwokaci itp.) oraz osoby wykonujące tzw. zajęcia przemysłowe I i II kat. Zeznania o obrocie składa się w urzędach skarbowych właściwych dla miejsca położenia przedsiębiorstwa lub wykonywania praktyki.

Natomiast nie zeznaje się dochodów i udziałów i akcji oraz z rent pochodzących od osób pobierających uposażenia przy niezmiennym obowiązku składania zeznań o dochodzie: —1) przez wszystkie bez względu na wysokość dochodu osoby prowadzące księgi handlowe oraz przez spadki wakujące, 2) przez

wszystkich posiadaczy dochodów przekraczających swoją wysokością kwotę (czystego dochodu) 1500 zł. rocznie, jeżeli dochód ten nie płynie z gruntów o obszarze mniejszym jak 50 ha (na kresach o obszarze mniejszym jak 100 ha). Takie nie mają obowiązku fasonowania swoich dochodów, choćby przekraczały one 1500 zł. rocznie, właściciele domów mieszkalnych o ilości izb do 12, jak również właściciele przedsiębiorstw handlowych od III do V i Vb kat. handl. oraz przedsiębiorstw przemysłowych VII i VIII kat. przem.

Zeznania o dochodzie winny być kierowane do tych urzędów podatkowych, na terenie których znajdowało się w dniu 15 grudnia ub. roku miejsce zamieszkania zeznającego.

Termin składania zeznań upływa dla osób fizycznych nieodwołanie z dniem 1 marca i to zarówno dla fasyj dochodowych jak i obrotowych. O upływie tego terminu należy pamiętać albowiem spóźnienie zeznania jest połączone zawsze z karą grzywny.

Kradzieże

— Kazimierz Luksman, zam. przy ul. Żelaznej 39—1 zameldował policji, że współlokator jego Marion Niezgarski skradł mu dwa zegarki.

— Fajwel Sawert, właściciel masarni przy ul. Pięknej 9, zameldował policji, że w nocy na 24 bm. skradziono mu z masarni wędliny wartości 120 zł. Sprawy dostali się do wnętrza przez wybite otwory w suficie na strychu.

Do sprzedania okna i skrzynie inspektowe, ule z rojami. Wiadomość Starosielec, Mickiewicza 5

Przepowiednia na rok 1939

wszechświatowej sławy jasnosiłdzącej grafologini **MARDINI**

Przepowiada Ci na rok 1939 w sprawach: sądowych, handlowych, o kradzieżach, zgrabach i

czy wygrasz na loterii i czy wogóle masz szczęście.

Pani MARDINI daje każdemu stuprocentowe przepowiednie. Zdobędziesz klucz, którym otworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrobytu, oraz daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby.

ADRES: Mardini, Białystok, ul. Pierackiego 35, m. 1, w podwórzu.

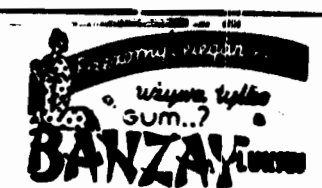
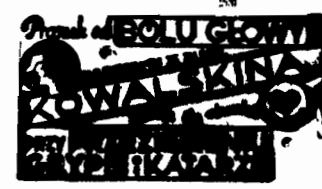
DOKTOR Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

ul. Piłsudskiego, Nr. 1 i 2, k. Sosnowej Tel. 5-7 od 9-1 i 4-7-7.30 w.

ŻADAJCIE TYLKO RIKSZA

GUM...? JEDWABNE



Sensacyjny meldunek zakonnika

Jak „Bałtyk” wojował z Turkami..

Piękna karta z historii stalowego weterana.

Dzisiaj, kiedy ORP „BAŁTYK” na pokładzie którego młodzi marynarze poświadczą się szczytnego morską zawodu, żyje w porcie wojennym Gdyni już niejako na łaskawym chlebie, dobrze będzie w epoce ścigaczy i pływających fortów pancerników przypomnieć tamte chwile „górne i chmurne” zasług weterana...

ORP „BAŁTYK”, który rozpoczął swą odpowiedzialną służbę 43 lata temu (rok 1896) nazywał się wtedy „D'Entrecasteaux” i kosztował 670 tysięcy funtów szterlingów. „D'Entrecasteaux” dzielnie zapisał się w historii francuskiej marynarki wojennej. Posłuchajmy...

Działo się to 30 grudnia 1915 roku... Do kwatery głównej sir Johna Maxwella, głównodowodzącego siłami brytyjskimi w Egipcie przybył skromny zakonnik - domnikanin, uciekinier z Palestyny, który rzucił zaferowanym głosem te oto słowa: „Turcy maszerują na Egipt”. Słowa te wywołały z początku na twarzach oficerów brytyjskich ironiczny uśmiech. „Ci Francuzi mają zawsze tendencję do przesady!”

„Maszerują starą drogą paterarchalną... Przez El-Auja... Środkiem pustyni. Łada dzień możecie mieć na karku 50 tysięcy wrogów” — dodał drżącym głosem zakonnik. Tym razem uśmiechy stały się jeszcze bardziej wyraźne. „Ten mnich nie ma pojęcia o wojsku i wojskowości. Tamtą drogą może przejść najwyżej jakaś karawana w ostateczności luźny oddział. Jakże mogliby poza tym przepłynąć kanał Suezki?”

Uśmiechy, uśmiechami, lecz ostrożność jest cnota wojskowa. Toteż dwie dywizje indyjskie, jedna brytyjska terytorialna, trzy pułki dragonów, anahalla (oddział kawalerii na wielbłądach), brygada kawalerii indyjskiej i 60 dział połowych stanęły wzdłuż Kanału. Otwarcie służ zamienioło cały północny odcinek pustyni do El-Kantara w nieprzebyte bagno. Pięknie! Ale bez marynarki przelecieć się nie obejdzie. Toteż kilka pancerników i krążowników, a wśród nich bieżący pocziwy „Bałtyk”, a dawniej „D'Entrecasteaux” otrzymują stanowiska. Wyniki wywiadów są fenomenalne.

Tam, gdzie przed tygodniem nie znajdowała nic, tam lotnicy francuscy odkrywają najpierw ślady... Ślady na piasku pustyni. Atak powietrzny na te „ślady” przynosi nieoczekiwany rezultat. Setki ruchomych punkcików ukazują się na martwej dotychczas pustyni. Ludzie, konie, wielbłądy! Dwa granaty padają w ciżbę. Z dołu odpowiadają lotnikom tureckie karabiny maszynowe. Informacje zakonnika okazały się prawdziwe. Wywiad stwierdził, iż pięć dywizji piechoty tureckiej i kilka tysięcy jeźdźców stanowią armię Dżemala - Paszy, która w szefem sztabu jest pułkownik niemiecki von Frankenberg. Dusza całej wyprawy jest inny Niemiec — pułkownik Kress von Kressenstein. On to przygotował metodyczny plan przedsięwzięcia. Około 18 tysięcy wielbłądów i koni niesie na jukach wodę, sprzęt, amunicję i żywność na 10 dni. Musi to wystarczyć do przebycia 800 km. pustyni. A potem żywność i woda znajdują się w obozie... nieprzyjaciela.

Dnia 2 lutego 1915 roku rozpoczęła się gra... Turcy zaatakowali Kanał. Powietrze rozpruła wrzask tysięcy gardzieli i urwane dźwięki maszyn. Turcy atakowali jedno czołowe w kilku punktach. Zagrały armaty „D'Entrecasteaux” i baterie tureckie umilkły przerażone. Nadszedł moment najwyższy...

Jugosłowiański samolot stratosferyczny

w 7-minutach do wysokości 5.000 m.

Głównym ośrodkiem jugosłowiańskiego przemysłu lotniczego jest przedmieście białogrodzkie Zemun, gdzie czynne są dwie fabryki samolotów i hydroplanów oraz jedna fabryka silników samolotowych. Na uwagę zasługuje zwłaszcza fabryka samolotów „Ikarus”, która posiada własne lotnisko. W sąsiednim Panczewie buduje się obecnie kosztem 50 milionów dynarów nowe lotnisko, względnie rozszerza się dotychczasowe lotnisko sportowe. Fabryki w Zemunie wybudowały w ostatnim czasie większą liczbę samolotów oryginalnych typów spośród których na uwagę zasługuje nowy gatunek samolotu bojowego o szybkości 400 km. na godzinę.

Fabryki pracują stale nad nowymi wynalazkami i właśnie obecnie pochwili się ogra nowy sukces. Chodzi o jednosiłowy samolot „IK-3” o szybkości

go niebezpieczeństwa i chwały D'Entrecasteaux... Dowódca okrętu komandor Raroux nie wiedział nawet jakiego uniknął niebezpieczeństwa. Około godziny 18-ej kilku oficerów tureckich, korzystając z przykrycia wydm, posunęło się naprzód i przez szklą zauważyli duży turecki okręt „D'Entrecasteaux”. „To krążownik” — mówi jeden z nich — „stoi na kotwicy na jeziorze. Znam to jezioro. Tam wszędzie płytko, można by dopłynąć pod osłoną nocy. Zanim się spodziewa, nasi wdrapią się na pokład”.

Myśl była szaleńcza, ale... Od słów doszło do czynu. Jedna z brygad tureckich ruszyła naprzód. Już dwie czołowe kompanie stoją nad brzegiem. Kapitan Girardon nie śpi jednak w swym jaskółczym gnieździe. Jego mat - sygnalista ma oczy kota i słuch kozicy. Zauważył ruch na wybrzeżu i dał znać o tym kapitanowi. Dwa potężne reflektory poczęły ploszyć ciemności. Po rozkazach padły strzały armatnie... Stary D'Entrecasteaux nie dał się zaskoczyć. Na brzegu masakra. Nieprzyjacieli broni się krótko.

Nie jest w stanie wytrzymać ognia. Macający celnie — ucieka. Ponoć z dwu kompanii tureckich mało kto uszedł. Daremnie baterie tureckie ślą szrapnel za szrapnelem ku przekletemu okrętowi. Wokół „D'Entrecasteaux” jest już czysto... W południe dział kapitała Girardon wymacały nareszcie cel właściwy. Niebawem piasek pustyni pokrył się szczątkami ciał ludzkich, koni i armat. Panika!... Ucieczka!... O godzinie 14-ej już było po wszystkim. Wieczorem armia turecka wycofała się pod osłoną ciemności.

„D'Entrecasteaux” zasłużył się dzielnie. Jego imiennik co tak pięknie bronił spraw Francji i na wodach Wschodu, słynny admirał i odkrywca, którego herb zachowany widnieje po dziś dzień na pokładzie „Bałtyku”, czyszczony rękoma polskich marynarzy — Antoni, Rajmund, Józef de Bruni, kawaler D'Entrecasteaux może być dumny. Okręt nazwany jego imieniem nie przyniósł ujemnej tradycji bohaterskiego nazwiska.

Takie są dzieje „Bałtyku”.

Sztuka polska i literatura

w Jugosławii (1918—1938)

W 24-ym tomie „Nauki Polskiej” znajdujemy ciekawie opracowaną kronikę poloników w Jugosławii, z której podajemy ciekawsze ustępy:

W Jugosławii ukazało się sporo przekładów z literatury polskiej; przekładane są głównie dzieła literatury współczesnej albo przynajmniej nowszej; ze starszych pisarzy jest w Jugosławii zawsze żywy Henryk Sienkiewicz (niektóre z jego dzieł są tłumaczone już po raz drugi czy nawet trzeci). Przekłady ukazują się we wszystkich trzech głównych ośrodkach kulturalnych Jugosławii: w Białogrodzie, Zagrzebiu i Lublanie, rzadziej w innych miastach. W Białogrodzie książki drukowane są cyrylicą, a w Lublanie — po słoweńsku. Kilka słoweńskich tłumaczeń wyszło z Gorycji i w Trieście (Italia).

Od roku 1918 byli tłumaczeni nast. autorzy polscy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Bałucki, Sienkiewicz, Prus, Dygański, Gomułki, Niedzwiedzki, Niemcewicz, Orzeszkowa, Konopnicka, Gliński, Daniłowski, Rodziewiczówna, Ostojka (J. Sawicka), Żeromski, Reymont, Sewer, Przybyszewski, Wyspiański, Tetmajer, Kasprowski, Staff, Strug, Perzyński, Makuszyński, Chojnowski, Kiedrzyński, Ligocki, Ossendowski, Kaden-Bandrowski, Nalkowska, Kossak - Szczucka, Goetel, B. Czernada (?), Morcinek, Dąbrowska, Wasylewski, Wierzyński, Iwaszkiewicz, Boguszewska, Ledóchowska M. T., Rozmaitowski B. (?). W spisie tym, brakuje, jak widać, takich pisarzy jak Sieroszewski, Nowaczyński, a z wieszczów — Krasiński, natomiast figurują nieznanymi w Polsce — Czernada i Rozmaitowski (uwaga red.).

Kilka przekładów, zwłaszcza dramatów pozostało w rękopisie: w archiwum teatru zagrzebskiego znajdują się przekłady „Dziadła”, „Ballady”, „Nieboskiej Komedii”, „Przeziębienie” — pióra J. Zivanowicza i W. Popowicza. Prócz tego wyszły cztery książki zbiorowe przekładów autorów pol-

skich. Co do liczby przekładów (dzieł i wydań) na pierwszym miejscu stoi Sienkiewicz (27), dalej idąc: Reymont (12), Żeromski (9), Ossendowski (8), Przybyszewski (7), Tetmajer (7)...

Od roku 1918 na scenach jugosłowiańskich grano sztuki nast. autorów dramaty cznych polskich: Fredry, Zapolskiej, Przybyszewskiego, Wyspiańskiego, Katerwy, Perzyńskiego, Żeromskiego, Kiedrzyńskiego, Niemcewskiego, Niewiarowicza, Rostwo Kaweckiego, Gryzmały - Siedleckiego, Szaniawskiego, Morozowicz - Szczepkowskiego, Niemcewskiego, Niewiarowicza, Rostwo Kaweckiego. W r. 1928 wycieczka reprezentacyjna polskich szkół średnich, męskich i żeńskich, głównie warszawskich, pod kierownictwem ówczesnego dyrektora gimnazjum Wł. Galeckiego i dyrektorki Jadwigi Michałowskiej, dawała przedstawienia w Białogrodzie, Sarajewie, Dubrowniku, Splecie, Zagrzebiu i Lublanie. (M. in. tańczono „Krakowskie wesele”).

Co do muzyki, w r. 1925—26 i 1926—27 z Zagrzebia dawano balet Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski”, na akademii w lutym 1928 r., grano utwor sceniczny I. Vojnovicza „Czudo sv. Vlahi”, do którego muzykę skomponował Ludomir Rogowski, kompozytor polski, stale mieszkający w Dubrowniku, który w r. ub. otrzymał państwo

Czym jest glob ziemski?

Nowa hipoteza naukowa

Znakomity fizyk francuski, Dauviller, którego prace nad strukturą promieni kosmicznych zyskały duży rozgłos w świecie naukowym, przedstawił Akademii Nauk Przyrodniczych w Paryżu obszerną pracę, w której rozwija i uzasadnia nową teorię powstania globu ziemskiego oraz jego strukturę.

W streszczeniu b. ogólnym hipoteza Dauvillera przedstawia się tak: aby wythumaczyć proces powstania ziemi, należy przypomnieć sobie jak działa księżyc na powstanie przypływu i odpływu wód w morzach i oceanach. Przypuśćmy teraz, iż zamiast słonecznej wody w oceanach znajduje się roztopiony płynny metal i wyobraźmy sobie, że nasz pocziwy księżyc urosł do rozmiarów olbrzymiej gwiazdy, zbliżonej do ziemi. Spowoduje on zatem potężną falę odpływu, tak wielką, iż utworzy ona płynną górę, która oderwie się od globu i — przyciągnięta przez księżyc — runie w przestrzeń kosmiczną, gdzie rozleci się w kawałki. Kawałki te — po ostygnięciu i skrzeptnięciu — zaczną krążyć naokoło ziemi pod wpływem jej siły przyciągania.

Nie jest to wyłącznie gra wyobraźni, gdyż — o ile rację mają tu astronomowie — historia podobna rozegrała się przed

milardem lat na powierzchni słońca. Wędrująca gwiazda, przebiegając zbyt blisko słońca, oderwała w sposób opisany wyżej olbrzymią falę materii, która, po rozpadnięciu się na części i po skrzeptnięciu, stała się serią planet.

A więc — o ile hipoteza ta jest prawdziwa — ziemia musiałaby się składać z tej samej materii, co słońce? Istotnie, analiza chemiczna słońca stwierdziła, iż w skład jego wchodzi głównie żelazo. Pozostałoby więc skonfrontowanie zawartości jądra globu ziemskiego z wynikiem analizy astronomicznej słońca.

Na ziemię spadają wciąż bolidy — mówi p. Dauviller — forma zaś ich dowodzi, że są to cząstki pękniętych większych ciał niebieskich; ich trajektoria dowodzi, iż krążyły one naokoło słońca, jak ziemia. Meteoroidy stanowią cząsteczki jakiegś dawniej szej planety, która rozpadła się i utworzyła coś w rodzaju kręgów Saturna naokoło słońca. Zbadanie zawartości meteoroidów prowadzi zatem do tego samego rezultatu, co badanie jądra globu ziemskiego.

Jak stwierdza p. Dauviller, materialem z którego składają się meteoroidy, jest w 72 proc. żelazo. Według hipotezy uczonego francuskiego jądro globu ziemskiego tworzy zbita masa rozpalonego żelaza o temperaturze do 1200 stopni, średnicy 10.000 km, którą okrywa kamienista powłoka grubości około 1.600 km. Skorupa ziemna za wiera rad, który ogrzewa ją; tym się tłumaczy wzrost temperatury w miarę zagłębiania się w ziemię. Góry na powierzchni ziemi oraz głębokie oceaniczne utworzyły się za nim jeszcze glob skrzeptł zupełnie. Ruchy skorupy krępującej w kierunku poziomym i pionowym wytorzyły zapadnięcia, wzdęcia — tu góry, tam morza.

Praca p. Dauvillera wywołała wielkie zainteresowanie w kręgach uczonych, zwłaszcza zaś wśród sejmików, badających przebieg i przyczyny trzęsień ziemi.

WŁOSKIE NAGRODY LITERACKIE.

W Rzymie przyznano doroczną nagrodę literacką t. zw. „Concorso Galante”, nagrodzając Józefinę Fiumagalli za książkę p. t. „Leonardo omo senza lettere” i Marię Magli, autorkę książki „Il drama della parola”. Pierwsza z nagrodzonych książek poświęcona jest omówieniu całokształtu twórczości Leonarda da Vinci i stanowi jeden z najznaczniejszych przyczynków do poznania tego wielkiego humanisty. Praca ta rozpoczęła jednocześnie zbiór pism i rysunków geniusza włoskiego.

„Il drama della parola” jest oryginalnym szkicem o mowie (sposobie wyrażania się), która stanowi dla laureatki kanwę do nakreślenia profilu ducha współczesności. Obserwacje są bystre i przenikliwe, a wśród rozważań o charakterze krytycznym, historycznym i obyczajowym, opartych o rzetelną kulturę pisarską, nie brak żywych i trafnych anegdot.

Etyka w handlu

Wmawianie towaru. Sprawiedliwa ocena. Lichwa i spekulacja.

Ukazał się ostatnio „Biuletyn Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików” (kwartalnik), w którym m. in. poruszona została doniosła i praktyczna sprawa etyki w handlu.

Im kto wyłącznie żyje z hndlu — podkreśla wspomniany Biuletyn — i im szerzej prowadzi interesy, tym bardziej powinien rozumieć konieczność uzgodnienia swego postępowania z zasadami moralności. Trzeba opracować kodeks szczegółowy etyki katolika w handlu. Na tym miejscu podajemy tylko kilka zasadniczych wskazań.

A więc np. sprawa wmawiania towaru. Nie mówiąc już o sztucznych oszukiwaniach dla sprzedania czegoś z wadami, za niezgodne z etyką należy uznać sprzedawanie przedmiotu wprowadzonego bez wad, ale mało użytecznego, lub zgola bezużytecznego. Albo inny rodzaj wmawiania, w którym chodzi o rozbudzenie w kliencie chęci kupna czegoś zupełnie innego, niż szuka. Powściągliwie uważa się to za niewłaściwe, jeżeli chodzi o naciąganie w ten sposób dzieci, ale czy jest jakaś różnica, gdy stosuje się tę metodę do dorosłych. Przykład (szczególnie już skrajny): europejski handel wśród ludów niecywilizowanych.

Handel i pracujący dla niego przemysł nie ogranicza się do propagandy nowych zapotrzebowań. To mu nie wystarcza. Obmyśla więc ulepszenia i wynalazki, które

nie są żadnymi ulepszeniami, ale które wykorzystują ludzką naiwność. Zdarza się np. że fabryki dla zwiększenia zbytu obniżają celowo, wbrew możliwościom techniki, trwałość wyrobów (np. żarówek elektrycznych). Jest to nieetyczne.

Do wyraźnych niewłaściwości zwyczajów handlowych należy również wyplacanie prowizji załatwiających kupno dla osób trzecich.

Gdy mowa o sprawiedliwej cenie, to w tym względzie „Katolicki Kodeks Społeczny” podaje następujące wskazania: O ile jest cennik urzędowy, istnieje w zasadzie obowiązek zastosowania się do niego. W innych wypadkach o sprawiedliwej cenie stanowi zbiorowa ocena. Taka jednak ocena zbiorowa nie jest wyłącznie oceną sprzedawców, ani wyłącznie oceną nabywców. Jest to sąd zbiorowy, w którego wytworzenie współdziałali z równym prawem i siłą wszyscy zainteresowani.

Pożądanym jest organizowanie zbiorowej oceny i powoływanie do życia instytucji, w którychby strony zainteresowane — wytwórcy, pośrednicy, spóżywcy — mogli występować w obronie swych interesów (por. „Pour une morale du marche”).

Z operacjami handlowymi związana jest sprawa lichwy. Teologia katolicka nazywa lichwą, w szerokim tego słowa znaczeniu, naruszenie nakazu sprawiedliwości, wyniszczenie, bądź to w postaci nadmiernej ceny,

sprzedażnej, bądź w postaci nader wygórowanego komornego bądź w postaci wynagrodzenia, nieproporcjonalnego do usług, lub płacy niedostatecznej, bądź w ogóle w postaci jakiegokolwiek naruszenia zasady równowagi wzajemnych świadczeń.

Podług określenia św. Bonawentury, lichwa jest „grabieżą cudzej rzeczy pod płaszczykiem umowy”, można ją nazwać również „zyskiem nieuzasadnionym”. Lichwa jest zjawiskiem bardzo aktualnym i Leon 18-ty w „Rerum novarum” uwydatnia jej zdolność do przybierania różnych form.

W sprawach wreszcie transakcji walutowej, dewizowej i towarowej tj. poszukiwania zysku na różnicy kursu — to, jak stwierdza „Katolicki Kodeks Społeczny” taka spekulacja nie jest sama przez się niedozwolona. Co się tyczy transakcji giełdowych różnicowych premiovych, jeśli one nie stanowią lokaty ani nie mają pokrycia, o czystym jest, że wynikające z nich szkody natury moralnej przewyższają korzyści, jakie im niektórzy przypisują.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

ECNA ZE STOLICY

Liczba szkół powszechnych w stolicy wynosi obecnie 188. Mimo intensywnego rozwoju gmachów szkolnych, jeszcze 55 szkół lokuje się dotychczas w gmachach wynajętych i nie zawsze odpowiadających wymaganiom. Obecnie wykańcza się trzy budynki szkolne: przy ul. Boremlowskiej na Grochowie, przy ul. Woronicza na Mokotowie i przy ul. Toruńskiej na Anopolu, które zostaną oddane do użytku do dnia 1 września r.b. W następnym roku budżetowym ma być podjęta budowa nowych gmachów: dla Saskiej Kępy, Ochoty, Woli i w okolicach Górczowskiej i ewentualnie jedna w śródmiejskiej części Woli.

Obecnie gmina zatrudnia przy pracach drogowych około 1300 robotników, skierowanych przez Fundusz Pracy. Około 80 robotników pracuje przy robotach ziemnych na forcie Rymskiej w pobliżu Wybrzeża Gdynskiego. Większe prace prowadzone są na ul. Sopotowskiej, przy rozbiórce wału fortownego w dolinie Sienkiewskiej na Górczynie przy sypaniu wału przeciwpowodziowego oraz na Powązkach przy zasypywaniu dawnego koryta rzeki Rudawki. Poza tym większa ilość robotników pracuje przy robotach związanych z przeniesieniem i powiększeniem betoniarń miejskiej na nowych terenach przy ulicy Stawki i Czerniakowskiej.

Dokument chwili.

„Dziennik Berliński” (pismo polskie) zamieszcza fotografię pierwszej strony gazety „Posłaniec niedzielny” polskiego organu katolickiego diecezji wrocławskiej. Jak widać na zdjęciu tym razem „Posłaniec niedzielny” wydrukowany został w języku niemieckim. Jest to ostatni, „pożegnalny” numer tego pisma, które z dniem 15 lutego 1939 r. przestało wychodzić a czytelnikom polecono abonowanie wydania niemieckiego „Bistumsblatt Erzdiöcese Breslau”. Jest to już drugi wypadek w tym roku zamknięcia pisma katolickiego w języku polskim na terenie Rzeszy. Przypominamy, że w styczniu r. b. przestał wychodzić „Głos św. Franciszka”, wydawany przez Ojców Franciszkanów na Górze św. Anny.

„Posłaniec Niedzielny” przestał wychodzić na skutek odebrania prawa wykonywania zawodu redaktorskiego ks. Rochowi. Scheitzy który od lat 15 pismo to redagował. Ponieważ żadnemu innemu księdzu nie dano jednocześnie prawa redagowania dalej „Posłaniec Niedzielny”, pismo nie posiadające redaktora, automatycznie się zlikwidowało.

Fakt ten jeszcze raz potwierdza słusność stanowiska Związku Polaków w Niemczech, że ustawa prasowa w stosunku do prasy polskiej daje możliwość pośrodku niego likwidowania pism polskich przez odbieranie praw redaktorskich redaktorom pism. Na konieczność wyłączenia zatem prasy polskiej spod ustawy prasowej wskazywał Związek Polaków w Niemczech niejednokrotnie i również w memoriale z dnia 2 czerwca 1938 r. sprawę tę poruszył.

Przymusowe zlikwidowanie się „Posłanca Niedzielny” Lud Polaki w Niemczech przykazuje ze smutkiem, widząc w tym dalszy ciąg akcji wypierania języka polskiego.

Krótceżki „Serce” matki. Niepotrzebne dziecko.

W pismach pojawiła się notatka, że wyłożone zostały do publicznego wglądu listy płatników podatku od psów. Jeżeli zostały wyłożone do publicznego wglądu, to za pewne można na ich temat czynić uwagi i komentarze. Korzystam więc z przywileju dobrego obywatela i niniejszym przystępuję do rozważania tego zagadnienia.

Otoż jestem zdecydowanym przeciwnikiem podatku od psów. Jest to najbardziej niesprawiedliwy podatek z wszystkich istniejących podatków. Bo niby dlaczego właśnie od psów? Komu zawiniły biedne, poczytywane, mile, pożyteczne psy? Autorem projektu podatkowego był z pewnością wróg psów, który trzymał w domu kota.

Bo jeśli już umówimy się nawet, że gminy miejskie potrzebują gwałtownie pieniędzy i postanawiają opodatkować wszystko, co tylko opodatkować się da, to niby dlaczego właśnie posiadacze psów mają płać i to płacić dużo, a posiadacze kotów nie mają płacić nic? Gdyby bowiem opodatkowano i koty i psy, wówczas może podatek za psy byłby mniejszy, gdyż część ciężarów poniosłoby również i koty. I dlatego to uprzywilejowane stanowisko kotów wobec psów? Czyż kot jest lepszy? Przyjmijmy niejszy? Sympatyczniejszy? Protestuję przeciwko temu, aby mój pies miał płacić 25 złotych rocznego podatku, a kot sąsiadki z sąsiedzi z przeciwka, i sąsiadki z suteryny był od podatku zwolniony? Kot potrafi co najwyżej złać głupią mysz, która jest nieszkodliwa, a pies natomiast dzielnie walczy ze szczurami, które są szkodliwe i na tępienie których miasta wydają setki tysięcy złotych! Więc dlaczego koty nie, a psy tak? Dlaczego stare paniny mają mieć kota bez podatku? Czy dlatego, że są stare, czy dlatego, że panny? Bo jeżeli psy, to dlaczego nie — powiedzmy — kanarki? Czyż kanarki są lepsze, przyjemniejsze, czy pożyteczniejsze od psów? Że śpiewają? A psy szczekają. I niech kanarek stanie w obronie swego pana, gdy przyjdą złodzieje. Niech kanarek rzuci się na opryska, napadającego jego pana! Niech kanarek...

Jeżeli psy, to dlaczego nie — białe my-

szki? Znam wielu ludzi, którzy hodują białe myski. I mimo to, są one zupełnie nie opodatkowane. Chyba dlatego, że nieopodatkowane myski stanowią pokarm dla opodatkowanych kotów?

Gdyby jeszcze podatek od psów szedł na utrzymanie bezdomnych psów — rozumiałbym, i chociaż również bez entuzjazmu, ale jakoś lepiej płaciłbym ten podatek. Ale psie wpływy idą na wydatki ogólne, na cele ludzkie i psy ze swego podatku żadne pożytku nie mają.

I w świetle takiej rzeczywistości ludzie dziwią się nienawiści psów do kotów! Jeżeli spotka się dwóch ludzi, z których jeden będzie ze swoich uposażeń płacił podatek będzie w stosunku do tego drugiego, nieplacącego odczuwał nienawiść? Będzie! Nie dziwicie się więc, ludzie, psom, że nie cierpią kotów! Ja również ich nie cierpię. Nie tylko dlatego, że za psa muszę płacić (wprawdzie jeszcze nie zapłaciłem, ale już zapraczyłam dusię) podatek, a sąsiadka za kota nie płaci!

Prez. z kotami! Niech żyją psy!

PODRZUTEK.

22-letnia Tauba Blumensztejn przeżywała istotnie tragedię, gdyż pewien nieznan nam młodzieniec uwiódł ją i Tauba znalazła się z dzieckiem na bruku. Ponieważ do stała jednak pracę, więc mogła dziecko utrzymać. Tauba zdecydowała jednak inaczej. Gdy dziecko miało już dwa miesiące, przysłała z nim z wizytą do swej znajomej. Pesy Got. Po pół godzinie oświadczyła, że musi udać się do miasta po zakupy, chciała więc dziecko na godzinę zostawić. Pesa Got chętnie zgodziła się, dziecko zostało, a mamusia — zwała i więcej nie pokazała się.

Pesa nie chciała mieć dziecka, zameldowała więc o wszystkim policji, która niedługo po mamusię odszukała i skierowała przeciwko niej sprawę do sądu.

Sąd Grodzki skazał Taubę Blumensztejn na 6 miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Brutalny piłkarz skazany na 6 miesięcy więzienia.

Z Rzeszowa doroszą:

Niedzielną sprawą toczyła się przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Eugeniusz Pierożyński, student WSH, członek drużyny piłki nożnej Lechii ze Lwowa, oskarżony o umyślne ciężkie uszkodzenie ciała gracza Resovii Chwałki, w czasie rozegranego we Lwowie meczu piłkarskiego o mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej.

Mecz toczył się w podnieconej atmosferze i gra była brutalna. Ofiarą tej brutalnej gry padł Chwałka, który doznał złamania nogi, tak, że musiano go odwieźć do szpitala. Przy stanie 1:0 dla Lechii został mecz przerwany, po czym wojowniczo usposobiona wobec Resovii publiczność wtargnęła na boisko, wnosząc wrogie okrzyki pod adresem rzeszowian. Na skutek tych zajść wdrożono dochodzenia.

Ze względu na to, że większa część powołanych świadków mieszka w Rzeszowie, rozprawa toczyła się w rzeszowskim Sądzie Okręgowym.

Oskarżony tłumaczył się, że nieszczerliwy wypadek wydarzył się na skutek przypadkowego kopnięcia przeciwnika, lecz

przesłuchani w charakterze świadków gracze Resovii stwierdzili, że Pierożyński od grał się, jeszcze przed wypadkiem grał z Resovii, iż ich pokopie, że grał brutalnie, a ponadto, że skoczył umyślnie na prawą nogę Chwałki w chwili, kiedy Chwałka nie miał już piłki. Z odczytanych na rozprawie akt, wynika, że Pierożyński był już raz oskarżony o złamanie nogi graczowi Sołta 18, Domaradzkiemu, został jednak wówczas uwolniony.

W wyniku rozprawy sąd skazał Pierożyńskiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na 2 lata.

Rezerwista to nie tylko by żołnierz. Rezerwista to również żołnierz dzisiaj w czasach pracy pokojowej, to żołnierz jutro w chwili wojny. Wszyscy do szeregu ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Szczęśliwa katastrofa” hr. Konina. Bwał mężczyźni cudem uratowani.

KONIN, 25. 2. — Rządkiem wypadku w samochodowym uległ, jadąc z Poznania do Konina, właściciel dóbr Maliniec-Gosławice Mieczysław hr. Kwieciecki.

W pewnej chwili, najprawdopodobniej wskutek zjazdu z górki, auto zaryzło z tą ką siłą, że prowadzący je hr. Kwieciecki nie mógł żadną siłą i sposobem utrzymać maszyny na jezdni, a ratując się od zderzenia z pobliskim stojącym drzewem, bez namysłu poprowadził wykręconą maszynę do rowu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w tak błyskawicznie następujących po sobie chwilach nie było mowy o zahamowaniu biegu, to też samochód wpadłszy do rowu w rozpę-

dzię 80 km na godzinę, wyrwał się do góry nogami, robiąc jeszcze dwa pełne obroty i rozerł około 5 metrów.

Podobne wypadki kończą się prawie zawsze śmiercią pasażerów i zniszczeniem samochodu. W tym natomiast zdarzeniu szczęśliwie ocalał hr. Kwieciecki i towarzyszący mu zofier, wyszli bez szwanku, a marnego doznała jedynie lekkich uszkodzeń blachy.

Na miejsce wypadku przybiegli strażnicy wieśniacy i przy pomocy parę godzin wydobyli z rowu wyrwany do góry samochód. Po postawieniu samochodu na koła, zapuszczono motor i udano się w dalszą drogę.

Nowe zasady sprzedaży wyrobów tytoniowych. Obowiązują od 1 marca br.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1933 roku (Dz. U.R.P. Nr. 84, poz. 617) zmienione ustawą z dnia 9 kwietnia 1937 roku (Dz. U.R.P. Nr. 29, poz. 218) obowiązujące od dnia 1 marca 1938 roku w art. 3 postanawia, że osoby trudniące się detaliczną sprzedażą wyrobów tytoniowych, w sposób ciągły co najmniej w okresie półrocznym, od dnia 1 marca 1937 roku włącznie, bez zezwolenia, mogły wykonywać tę sprzedaż w ciągu roku od chwili wprowadzenia w życie postanowień tej ustawy, czyli do dnia 1 marca 1939 roku.

Z dniem tym osoby, które dotychczas uprawiały drobną sprzedaż wyrobów tytoniowych w sklepach bez zezwoleń — umów zawartych z Dyrekcją Polskiego Monopoliu

Tytoniowego, winny tę sprzedaż zlikwidować oraz usunąć wszelkie szklaki, wyruski, godła, napisy świadczące, że w danym sklepie uprawia się handel wyrobami tytoniowymi.

Od dnia 1 marca 1939 roku sprzedaż wyrobów tytoniowych, mogą się zajmować jedynie ci właściciele sklepów, którzy mają zawarte umowy z Dyrekcją Polskiego Monopoliu Tytoniowego.

Osoby, które po dniu 1-szym marca 1939 roku będą uprawiały handel wyrobami tytoniowymi, nie mając na to odpowiedniego uprawnienia, podlegają karze do 3,000 zł.

Zaznacza się, że urzędnicy Kontroli Skarbowej od dnia 1 marca r.b. będą kontrolować zakłady handlowe i w razie stwierdzenia, że zakład wykonywał sprzedaż wyrobów tytoniowych bez uprawnienia, będą spisować protokoły karne.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 28 LUTEGO. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka a płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka a płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10-11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.15 Aleksander Głazunow: Cateri pory roku — muzyka baletowa (płyty)
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00-15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 „Wspędnie jest życie — i na pustyni” (pogadanka dla młodzieży)
- 15.15 Skrzynka ogólna
- 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.08 Wiadomości gospodarsze
- 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarszych
- 16.30 Pieśń z Doliny św. Krzyża (Mississippi) — Olga Lada (sopran) — ze Lwowa
- 16.55 Od Jordana do Libanu — wrażenia z podróży (z Krakowa)
- 17.10 Kwadrans dawnej muzyki (viola d'amore) — z Poznania
- 17.25 Wolność, lechilla i polska bawelna — pogadanka (z Łodzi)
- 17.35 Z pleśnią po kraju
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Trzeci raport z Rzymu przed wyborem nowego Papieża
- 19.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej i in.
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
- 21.00 Koncert Tow. Miłośników Dawnej Muzyki
- 22.00 Przechadzki atonickie: „Powrót z Akropolisu”
- 22.25 Recital fortepianowy
- 22.55 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
- 23.15-23.55 Program Warszawy II

ŚRODA, 1 MARCA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka a płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka a płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10-11.00 Przerwa
- 11.15 Koncert rozrywkowy — płyty
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00-15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Nasz koncert — audycja w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej i in.
- 15.30 Muzyka obładowa — z Krakowa
- 16.00 Dziennik południowy
- 16.05 Wiadomości gospodarsze
- 16.20 Dzieci spokojne i malomównie — (z Poznania)
- 16.35 Włoskie pieśni ludowe w wykonaniu polskiej kapeli ludowej
- 17.00 Na Morzu Śródziemnym — odczyt
- 17.15 Koncert solistów
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Czwarty raport z Rzymu przed wyborem nowego Papieża
- 18.40 Czy szkoła zabiera dziecko rednina? — dialog
- 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej i in.
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
- 21.00 Opowieść o Chopinie — przy fortepianie Zbigniewa Drzewieckiego
- 21.40 „Podkowiadek” — słuchowisko (z Poznania)
- 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyczne w wykonaniu kwartetu P. R.
- 22.55 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
- 23.15-23.55 Program Warszawy II

B. DOLL. Trzy kobiety.

Był młody i bardzo ładny. Kobiety spotykały go po drodze mijając obopólnie, czasem tylko oglądając się za jedną, czy drugą. Aż w końcu po latach, kiedy już zaczynał 25 rok życia odnowił znajomość z pewną dawną znajomą, poniekąd przyjaciółką lat dziecięcych. Była to bardzo ładna osoba, raczej osóbką, bo lat liczyła zaledwie 20. I Stefanowi zdawało się, że pokochał Lilkę, pierwszą wielką miłość.

Rozpoczęły się spacer, odprowadzał ją do domu, a mieszkła daleko, za miastem. Sposobność do rozmów było wiele, i miłość poczęła kwitnąć. Lecz w domu spotkał się z niechęcią matki. Matka jak wszystkie inne matki, pragnęła dla syna swego pierwotnego, księżniczki chociażby za zgon. Niechętnym okiem patrzyła na Lilkę, a słabe miłość, i Stefan kochał ją nad życie; więc miłość nieco ostygła. Może nie ostygła, lecz dumny kwiat miłości, nie mogąc rozwinąć swych liści, zwiął je.

W tym czasie, gdzieś z hoku drogi Stefania wyrósł słomny fiolek, młoda jeszcze bardzo Kryśka. Taka była prostolinijna, taka nieskomplikowana, że Stefan, że młodość

serce Stefana ignoło do niej. To nie była jeszcze miłość, ale było to uczucie, które przetrwała się zwykle w wielką miłość. Nie od razu, a powoli, najpierw rodzi się czułość, upodobanie w nawywnych wyrażeniach, aż wreszcie przychodzi ona, pani serc i dusz. Miłość. Jeszcze daleko było do niej, jeszcze Lilka miała nad nim moc, ale kiedy była dla niego mniej czuła, wówczas serce Stefana uciekało przed smutkiem w kram miłości Krysi, bo Kryśka kochała Stefana. Miłość jej, na pół dziecięca, dobitnie rysowała się na jej mitych dziecięcych rysach twarzy, w jej słowach, spojrzeniach i tych wszystkich drobnych usługach jakie oddawała tak chętnie Stefanowi. Mała ciemnowłosa Kryśka.

Stefan był jeszcze bardzo młody. Chciał by oderwać się od ziemi, wlecieć ponad obszar ziemski, stanąć na szczycie wiedzy i sławy. Spragniony był nauki, nie syty wróż, silny w pokonywaniu przeciwności, niezmordowany w odnajdywaniu sposobności do pozyskania nowych wiadomości. Ażby wlecieć trzeba mieć wolne skrzydła, swobodnie, nie skrupowane żadnym uczuciem ziemskim. Wiele jeszcze nie leciał w chmurach, jeszcze błękitnymi oczami Lilki trzymany przy ziemi, trwał, czasem otrzasał się z czaru dziewczyny, ale tylko na krótką chwilę. Była silniejsza nade wszy-

stko. A przyszłość szła, szła ciągle, niezmordowana przylatując ludzi dniami, miesiącami, latami.

— „Poco masz chodzić na studia, czyż nie wystarczy dla nas to co mamy — mówiły czerwone usta Lilki. — Będę twoją żoną, a ty moiemi mężem, i będziemy szczęśliwi. Poco jeszcze studia, poco przeklekać czas czekania?”

A mała Kryśka mówiła inaczej: „Niech pan studiuje, nauki nigdy nie dość...” a o czy dodawały: „a ja czekać będę na ciebie, chociażby lata całe”. Tu czerwone usta Lilki i owe uczucie, którego nazwać nie umiał, — z drugiej strony Kryśki, z jej naiwno dziewczęcą adoracją, z tym sentymentem, tak kojąco działającym na serce. Lilka ma starsze prawa, Kryśka jest jeszcze tak młoda, że poczekalaby na niego, długo, bardzo długo. Lilka kochała go, trochę egoistycznie — ale kochała; ileż to razy wydziałała mu o tym jej usta, ileż razy wydziałała z drżeniem jej rączki... Ale i Kryśka kochała pierwszą miłością, pełną oddania, przedziwnej melodii, harmonii, niewyłowionej, miłością, która układa wiersze: „Gdybyś Stefku perłą był, ja morzem chciałabym być, wiecznie byś musiał w głębiach mych spoczywać, mogłabym na ciebie patrzeć, kochać cię, podziwiać...” — albo: „Dalałbym cudne, zadumane wrony, gdy

je przystała blask miesiąca złoty, i dard drżących, pod kropkami rosy za chwilę twojej tęsknoty”. W dzienniczku Krysi widniało wiele takich wierszy, mniej czy więcej udanych, ale wszystkie przepojone były tęsknotą za ukochanym, za pierwszym pocałunkiem, za jego oczyma. A czarne malta Stefan ocy, (patrzacze bystro w oczy kobiet). Jednak Stefan zupełnie szczęśliwy nie był, chociaż kochał go dwie dziewczyny, obie ładne, i młode, mile i dobre. Napadła czasem Stefana nuda, chwila niedobra dla młodego człowieka, chciałby czegoś więcej od tych uczuć młodych dziewcząt, chciałby rozmów innych, chciałby być mniej zadowolony ze swych słów. Pani Rena wstęko rozumiała; widziała i przeżyła tak wiele na świecie, umiała mówić tak, że Stefan słuchałby jej bez końca. Prawda, nie była ani tak młoda jak jego dwie przyjaciółki, ani taka ładna, ale była dobra. Dobroć, a

szczególnie kobiet starszych, doświadczonych, które przeszły przez życie, które na jego falach płynęły raz na szczycie to znów w bródzie... Pani Rena, nie będąc kobietką lubieżną towarzyszem młodych ludzi, którzy igno do niej. Więc chętnie przebywała w towarzystwie pana Stefana. Może tam na dzień zamkniętego już serca zrodziło się coś więcej od sentymentu starszej kobiety do młodego człowieka, może powstało coś naksztalt miłości... kto to wie? Tymczasem dobrze im było razem, i kiedy pan Stefan zmęczony prosił o spotkanie z panią Reną, ta chętnie szła na schadzki, która nie przy nosiła jej ujmę. Była bowiem pani Rena wielką samotnicą, nąż jej oddał się od niej coraz więcej, dzieci nie miała, więc chwile przeżyte z młodym, oddanym jej człowiekiem, były jakby promieniem słonecznym, padającym przez ciemne chmury jej życia.

I za jej namową poszedł Stefan na studia. W miesiące pozostały trzy kobiety, my śląc o nim i tęskniąc za nim. Czy wrócił do Lilki czy do Krysi? A może do żadnej? Więc zwyciężyła pani Rena, bo chciała, Stefan pokochał w życiu gorącą, wspaniałą Kryśkę, ona zawsze zajmowała w sercu jego będzie miejsce przypięte, przyjaciół silniejszą jest czasem niż miłość, chociaż swe korzenie zapuszcza w

CIE NIE NOWOCZESNEJ KOMUNIKACJI. „Plaga motorowa” Zatruwa życie wielkiego Londynu.

Londyn, największe miasto w Europie, ma wszelkie dane do nazwania na samochód, „plagą dwudziestego wieku”. Wąskie ulice od wczesnego ranka do późnych godzin popołudniowych wypełnia skłębiona, warcząca i terkocząca rzeka aut i motocykli. Wozy w kilku rzędach posuwają się stosunkowo wolno, młodo ustawicznych nawoływani policjantów: „szybciej! szybciej!” Biada spóźniałskiemu, jeżeli dla pospiechu pragnie nadrobić opóźnienie! Na pewno nie przybędzie o umówionej godzinie na miejsce spotkania.

Walcę z „motorową plagą” prowadzi na terenie Londynu królewski dyktator ruchu — Traffic Commissioner. Wiele hałasu wywołał w roku ubiegłym projekt, jaki przedstawił ten urzędnik parlamentowi o wprowadzenie zakazu kursowania prywatnym samochodem po ulicach Londynu. Według tego sensacyjnego projektu po ulicach stolicy miałyby prawo kursować tylko autobusy, samochody policji, straży tyłkownej i wozy urzędowe, które zresztą też wypełniałyby szereg ulic londyńskie.

Projekt ustawy na razie spoczął w tecz kach posłów, przypuszczając jednak można, że argumenty dyktatora ruchu przekonają parlamentarzystów do jego tezy. Londyn

byłby zatem pierwszym miastem w Europie, w którym posiadacz auta mógłby zeń korzystać tylko wieczorem i w święta. — W Ameryce podobne ograniczenia i zakazy są już znane od dawna. Ostatnio podobny zakaz omal nie doprowadził do strajku studentów na uniwersytecie Columbia. Oto rektor zabronił przeszło 5000 studentom przyjeżdżać na wykłady samochodami. Wozy te okupowały każdy wolny skrawek przestrzeni przed uniwersytetem, tarasując też wszystkie sąsiednie ulice.

Trudną i kłopotliwą sytuację dla policji, kierującej ruchem, stwarza fakt, że każdego ranka do miasta — kolosa z okolicznych osiedli podmiejskich przybywa 430 000 samochodów (dziesięć razy więcej, niż kursuje w całej Polsce!), prywatnych, nie wliczając w to tysięcy autobusów i wozów ciężarowych, wiozących żywność i towary. Wozy te parkują na placach i ulicach, nie pozostawiając skrawka wolnego miejsca.

Pewnego dnia przeprowadzono ankietę u tych przybyszów. Okazało się, że przeszło 12 tysięcy kierowców pragnęło zatrzymać się w City. Rzecz oczywista, że parkowanie w dzielnicy banków mogłoby zastąpić tylko ci, którzy przybędą skoro świtu. Pozostali muszą szukać przytułku albo w garażach, albo w odległych dzielni-

cach, z których do City dojeżdżają koleją podziemną lub autobusem. Prawdziwe piekło rozpoczyna się w porze lunchu i po zakończeniu prac w biurach. Wyjazd z Londynu nie należy wówczas do rzeczy najłatwiejszych. I dlatego londyńczycy z dużym sentymentem wspominają czasy, gdy dla pospiechu używano się dwukółowego cab'u, zaprzęzonego w żwawego siwka. Dziś największa metropolia Europy dusi się w żelaznym uścisku czterokołowego potwora, „motorowej zmyry XX wieku”.

Nawet najobszerniejsze... ...należy wietrzyć op...

Kto chce być zdrow musi dbać o to, aby nie oddychać powietrzem zepsutym, zanieczyszczonym. Żeby mieć świeże powietrze w mieszkaniu trzeba je wietrzyć, otwierając okna na oścież — z tą bowiem chwilą do mieszkania wchodzi nie tylko świeże powietrze ale jeszcze dużo światła, znacznie więcej niż przez zakurzone...

— 000 —

Uczniowie-krótkowidzi ...są zdolniejsi?

Niemiecki uczyony Vogt stwierdził istnienie ciekawego związku pomiędzy rozwojem mózgu, a krótkowzrocznością. U umysłowo chorych występuje bardzo

często anormalna dalekowzroczność, powstająca ze zwiększoną współczynnikiem załamania światła rogówki. Z drugiej strony krótkowzroczność jest u osób inteligentnych rozpowszechniona ponad przeciętną normę. Zaznaczyć przy tym wypada, że jest ona cechą dziedziczną.

Według E. Brauna (Szwajcaria) stwierdza się, że dotyczy nie tylko wypadków skrajnych, ale dadzą się również wykazać statystycznie.

Zbadano więc pod tym względem 3000 dzieci w wieku szkolnym. Podzielono je na 3 kategorie: dobrych uczni, średnich i słabych. Wśród krótkowidzów było 16 pct słabych, 44 pct średnich i 41 dobrych.

Natomiast wśród dalekowzrocznych znalazło 34 pct słabych, 45 pct średnich i 41 pct dobrych. Zatem uczniów dobrych było wśród krótkowzrocznych 2 razy więcej niż wśród dalekowidzów.

Zaznaczono jednak w sprawozdaniu, iż badanie odnosiło się do dzieci anormalnie dalekowzrocznych. Jeżeli zaś uwzględnić dzieci w ogóle, a więc razem z normalnie widzącymi, to otrzymuje się 18 pct uczniów słabych, 46 pct średnich i 35 pct dobrych.

Zagorzały wróg kobiet REKORD NIENAWIŚCI.

Dziwaków na świecie nigdy nie brakło. Jednym z oryginalniejszych jednak był



niewątpliwie pewien stary kawaler, zmarły w roku 1902 w Wiedniu, którego nienawiść do kobiet objawiała się nawet po śmierci. Zażądał on mianowicie w testamentie, aby krewni zakupili na cmentarzu trzy miejsca razem. — Zwioki dziwaka miały spocząć w środku, a dwa miejsca po bokach pozostałyby puste, byle tylko nie pochowano tam jakiejś zmarłej kobiety.

Oczywiście człowiek ten i za życia stronił od pięknej płci. Tak więc, aby uniknąć towarzystwa niewieściego w teatrze kupował zawsze 3 miejsca, dzięki czemu ani z lewej, ani z prawej strony nie miał towarzyszek.

Zagorzały ten antyfeminista zostawił w spadku swoim krewnym paczkę listów z napisem: „Jak przyjaciele usiłowali mnie wpłynąć do małżeńskiego jarzma”.

Listy te w ogólnej liczbie 62, pisane w latach 1945 do 1893 zaopatrywał niepoprawny stary kawaler w odpowiednie komentarze. Oprócz tego dołączył kartkę z uwagą: „62 listy od pańien i wdów, które, aby mnie zwabić, obiecywały posag ogólnej wartości 1.700.000 guldénów.”



Wczoraj widziałem cię w tramwaju, miałas na sobie karakulę, te same, wcięte, szaro-srebrne, które się z sercem moim skuty.

Choć było miejsce obok ciebie, siedłem ośloniony na uboczu i bez wytchnienia i uparcie szukałem pary ślicznych oczu...

A gdy spostrzegły mnie nareszcie, mój hold przesłałem ci w ukłonie, czulem, że ręka drży z emocji i pias obiera twarz po skronie.

Wszystkiemu winno srebrne futro, być może nawet tramwaj mknący, i to spotkanie przypadkowe i ten twój uśmiech czarujący.

Musielaś zgubić wątek myśli, szczerze to mówię, bez przesłanek, z czego wnioskuję? — Łatwo zgadnąć, boś przejechała swój... przystanek.

Gdyby to zrobił zwykły człowiek — trudno!.. Dla pani cudnej z raju, na gest rozpaczny w odpowiedzi konduktor wstrzymał bieg tramwaju.

Przez szybę mignął niby promyk, lok przebogaty w włosów złoty, w tęczy neonów wielkomijskich jak lustro lśniły twoje boty.

Tyś niewątpliwie wyczuwała, mój ty obrazku przeuroczy, że cię gonili w ludzkim mrowiu moje stęśnione, smutne oczy.

ROM.

PODSŁUCHANE NAJLEPSZE ŚWIADECTWO.

Podjeżany o kradzież staje przed sądem.

— Czy mógłby pan powołać się na kogo, kto dałby o pana dobre świadectwo? — pyta sędzia śledczy.

— Tak jest, na przodownika policji w naszym okręgu.

Przodownika wezwano, lecz ten odwiadał, że oskarżonego widzi po raz pierwszy.

— Styszyciel! — woła oskarżony. — Od 20 lat mieszkam w jego okręgu i on mnie zupełnie nie zna. Czy może być lepsze świadectwo?

AMERYKAŃSKA HISTORIA.

Wielkie banki w Chicago posiadają własną policję, która chroni je przed napadami bandytów. Podczas bezsennej nocy dyrektor jednego z wielkich banków rozmyślał, czy bankowa policja jest coś warta. Aby przekonać się o tym, włożył maskę i z rewolwerem w ręku udał się do głównej kasy. Steroryzowani policjanci podnieśli ręce do góry. Zamaskowany dyrektor zabrał z kasy 2 miliony dolarów i wyszedł.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ
ROMANA-ROMA
FURMAŃSKIEGO

Po krótkiej przerwie na podium wszedł starszy pan z opaską na rękę i przez tubę zaznajomił publiczność z warunkami konkursu. Zawodniczka, która bez punktu karnego wypełni warunki, prócz tytułu otrzyma bezpłatny bilet okręgowy na podróż „Piłsudskim”, „Batorym” lub „Kościuszką” do Londynu i z powrotem.

Zapowiedź ta wywołała olbrzymie podniecenie wśród publiczności i zdopingowała zawodniczkę.

— A teraz proszę państwa — anonsował speaker — zanim rozpoczniemy bieg, odbędzie się prezentacja zawodniczek, ubiegających się o ten tytuł i nagrodę. Każda z wywołanych pań proszona jest na podium.

Za chwilę padło pierwsze nazwisko. Na podwyższeniu stanęła zgrabna, młoda dziewczyna w różowym, gumowym czepczku na głowie i tegoż koloru kostiumie. Po oklaskach ustąpiła miejsca konkurentce o kształtach Kariatydy. I tak zmieniały się jedna po drugiej, jak kukielki w teatrze marionetek.

W pewnej chwili przez tubę padły dwa słowa:

— Stanisława Helamska!..

Widocznie ta zawodniczka miała wielu wielbicieli, gdyż podniósł się huragan oklasków. Helamska weszła lekko na podium, kłaniała się z gracją na wszystkie strony, a nawet w pewnym momencie uradowana owacją, jaką jej zgotowano posłała ręką całusa na werandę, gdzie Zosia i Andrzej bili brawa, aż dłonie puchły.

— Zosiu — uważała za stosowne wtrącić doktorowa — zachowuj się jak dżiki chłopak. Jeszcze mi ktoś zwróci uwagę, że cię źle wychowuję...

„Dziki chłopak” jednakowoż, udał, że nie słyszy słów matki i dalej radował się widokiem Helamskiej. Andrzej-

ski niecierudzenie jej sekundował, życząc Helamskiej w myśli jak największego sukcesu.

Po prezentacji pań nastąpiły właściwe zawody. Rozpoczął go wyścig do liny bezpieczeństwa i z powrotem. Dwadzieścia z górą ciał pruć, każde na swój sposób fałszy, aby tylko jak najspieszniej dotknąć ręką liny i zawrócić. Już po upływie kilku minut część zawodniczek zrezygnowała z biegu na korzyść zwinniejszych konkurentek.

Helamska, nieoficjalna mistrzyni pływania, szybko wysunęła się naprzód, płynąc w równej linii z zawodniczką o kształtach Kariatydy. Publiczność zafascynowana wyścigiem z zapartym oddechem śledziła fazę biegu, który w miarę zbliżania się zawodniczek do mety, stawał się coraz ciekawszy.

„Kariatyda” widząc w Helamskiej groźną przeciwniczkę zdwoiła wysiłek mięśni i naraz wysunęła się naprzód. Ale tylko na chwilę, na ułamek sekundy. Helamska słabsza fizycznie, zato zwinniejsza, zauważywszy w porę groźną sytuację, błyskawicznie dogoniła przeciwniczkę i nagle jakimś energiczniejszym ruchem rąk pomknęła jak ryba naprzód i pierwsza dotknęła liny. Dokonawszy tego zawróciła w kierunku brzegu.

„Kariatyda” jednak nie dała za wygraną i zrównała się z Helamską. Gwałtowny finisz zelektryzował widzów do tego stopnia, iż niektórzy, chcąc dać bodźca, zwycięskiej pływaczce zaczęli wołać zgodnym chórem:

— He-lam-ska!.. He-lam-ska!.. He-lam-ska!..

Ta podniecona okrzykami tłumem zmobilizowała resztki sił i wysunawszy się naprzód pierwsza dopłynęła do me-

ty, mając tuż za sobą „Kariatydę”. Kiedy wreszcie stanęła na brzegu, powitały ją grzmiące oklaski.

Chwiała się biedaczka z nadmiernego wysiłku, lecz uśmiech nie schodził jej z ust.

Tymczasem na werandzie przy stoliku Andrzejkiego wrzalo jak w ulu. Wszyscy cieszyli się zwycięstwem Helamskiej, najwięcej zaś Andrzejki, który w kółeczko powtarzał dwa słowa:

— Cudownie! Bajecznie!

Ogólny entuzjazm porwał również doktorową; w zdosnym ferworze zapomniawszy, iż przed chwilą strofowała córkę za zbyt silne klaskanie, sama biła brawo aż huczało. Ta spontaniczna owacja trwałaby niewątpliwie długo, gdyby nie nagłe odezwanie się megafonu, przez który sędzia poczęł cierpliwie uspokajać publiczność. Kiedy wreszcie próchy posłotowały i na plaży zapanował taki spokój, sędzia ogłosił zwycięstwo Helamskiej, zaznaczając zarazem, iż finał o tytuł królowej syren nastąpi niebawem.

Okazało się, że do decydującego wyścigu zakwalifikowała się zaledwie sześć zawodniczek.

— Halo! Halo! — brzmiał głos w megafonie — obecnie odbędą się pokazy klasycznego pływania i tak zwanych sztuczek. Po tym punkcie programu nastąpi emocjonujący wyścig o szacowny tytuł i nagrodę.

Po tej zapowiedzi rozległ się gwizdek. W tej chwili na brzegu ukazała się smukła sylwetka zawodniczki. Pływaczka z wdziękiem otworzyła śliczną małą parawoleczkę, poczęła brnąć w wodzie, oddalając się coraz bardziej od brzegu. Kiedy wreszcie natrafiła na głębię, poczęła popisywać się umiejętnością pływania jedną ręką.